Nr 71. Kraków 27 Marca — Sobota. Rok 1869.

# CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

**Prenumerata wynosi:**

Miejscowa w Krakowie. . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiém „ 24 „ 6 „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii . . . „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi „ 80 „ 20 „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów nie frankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

**Prenumeratę przyjmują:**
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 428, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
**Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
**Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem i Wiedniu Schulerstrasse Nro 11 p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

## OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

**na „CZAS“**

**od 1go Kwietnia 1869**

w Krakowie:

| rocznie, | półrocznie, | kwartalnie | miesięcznie, |
|---|---|---|---|
| złr. 20.— | złr. 10.— | złr. 5.— | złr. 2. |

*Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:*

| rocznie, | półrocznie, | kwartalnie, | miesięcznie, |
|---|---|---|---|
| złr. 24.— | złr. 12.— | złr. 6.— | złr. 2 25 c |

Prenumeratę przyjmują:

*We Lwowie:* w Ajencyi **„CZASU“** p. Aleksander Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.

*W Wiedniu:* p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22

*W Paryżu:* (na całą Francyę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi N. 1, tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeźli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Prenumerata liczy się tylko od **1go każdego miesiąca.**

Cena **„CZASU“** za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

## Kraków 26 marca.

Izba niższa parlamentu angielskiego uchwaliła we wtorek w nocy w drugim odczycie ustawę o zniesieniu kościoła urzędowego czyli panującego w Irlandyi, 368 głosami przeciw 250. Jakkolwiek projekt rządowy może napotkać jeszcze wielki opór w Izbie wyższej i niezawodnie go napotka, wszelako uchwała Izby niższej nie będzie straconą, bo praktyka uczy, że szeregi reformistów za każdemi wyborami zwiększają się. Nie przesądzamy zatem już ostatecznej wygranej w tej sprawie, ale naznaczamy dziś zwycięstwo, jakie bil reformy już odniósł i uważamy je jako przygotowawcze do dalszych, które się skończą przeobrażeniem stanowiska Irlandyi w troistem królestwie, wydźwignięciem się kościoła katolickiego z upadku i poniżenia, polepszeniem doli mieszkańców, a wreszcie wielką zmianą stosunków rolniczych. Nie zapuszczamy się tu w dalsze domysły o przyszłości Irlandyi, jaką wróżą sobie feniści obchodzący właśnie dzień patrona Irlandyi S. Patrika pod wrażeniem rozpraw parlamentu nad bilem reformy. Czy zielona wyspa odzyska niepodległość, której naprawdę nigdy nie posiadała, czy utworzy kiedyś osobne państwo, którem nigdy nie była, podzielona będąc między licznych królów nieustannie toczących z sobą wojnę, póki ich żelazna dłoń Anglików nie podbiła: — to zostawić musimy mówcom na biesiadzie w Cork obchodzącym uwolnienie uwięzionych fenistów; — my możemy tylko trzymać się właściwego znaczenia bilu reformy kościelnej.

Kościół anglikański w Irlandyi posiada przywileje kościoła panującego, urzędowego, zupełnie tak jak schizma teraz w katolickich krajach polskich. Prezbiterzy anglikańscy osadzeni na beneficyach, wybierają nietylko dochody z majątku będącego niegdyś własnością kościoła katolickiego, lecz oraz dziesięcinę od katolickich mieszkańców, i są pasterzami bez owieczek. Bil nie tyka już majątków skonfiskowanych na rzecz skarbu i rozdarowanych między rodziny zwycięzców; nie myśli on o rehabilitacyi potomków właścicieli zubożałych, wygnanych, rozpierzchłych po świecie, albo którzy zeszli do stanu rolników, dzierżawców, to jest włościan czynszowych, nie oddaje rolnictwu wielkich zwierzyńców i zarośli powstałych na miejscu dawnych ról uprawnych bądź skutkiem opustoszenia, bądź przez umyślne zagajenie wielkich obszarów ziemi na zabawy łowieckie lordów angielskich; — socyalnej i politycznej strony tej kwestyi bynajmniej nie porusza on bezpośrednio, lecz odbiera znaczną część majątku kościołowi anglikańskiemu i oddaje go częścią na cele naukowe, częścią na umorzenie dziesięciny, częścią nareszcie, aby spłacić tych, którzy kie yś przez konfiskatę przyszli do posiadania majątku kościoła katolickiego. Jest to więc sekularyzacya, z tą atoli różnicą, że nie pozbawia ona duchowieństwa miejscowego katolickiego posiadanych przez nie szczupłych zasobów, lecz w kraju gdzie niema ludności protestanckiej a są tylko księża protestanscy, wynagradza ich z ogólnego funduszu powstałego z sprzedaży tego majątku, a zdejmuje z katolików obowiązek uiszczania dziesięciny prezbiterom anglikańskim, dozwalając tę dziesięcinę spłacić doraźnie lub przez amortyzacyę. Reszta pozostała po opędzeniu tego wydatku, obróconą ma być na różne cele miłosierne i publiczne w Irlandyi.

Przeciwnikami bilu są przedewszystkiem interesanci, znaczna część torysów, tudzież ci, którzy upatrując w nim rozdział państwa i kościoła, lękają się, że anglikanizm będący podporą władzy świeckiej, pozbawiony zostanie przewagi. Do liczby przeciwników bilu należą nawet niektórzy katolicy, potępiając zasadę bilu, jaką jest zabór majątku kościelnego, bez względu na to, że majątek ten był użyty przez oranżystów na szkodę kościoła katolickiego.

Położenie rzeczy wyjaśni się najlepiej przykładem z bliska nas obchodzącym, Wystawmy sobie, że po zniesieniu w ziemiach polskich pod rządem rosyjskim klasztorów, po oddaniu wielu kościołów katolickich z ich funduszami na użytek prawosławia, spostrzega się rząd rosyjski, że wśród ludności katolickiej biskupstwa i prezbiteryaty schizmatyckie są bez użytku i potrzeby, że wyciągają z ludności daniny jakoby na utrzymanie swoje przeznaczone, a lud ubogi pragnący posiadać kapłanów katolickich, z własnej woli ich utrzymuje kosztem swoim; przypuściwszy, że rząd ten przekonawszy się o szkodliwości takiego stanu rzeczy, postanawia odebrać duchowieństwu schizmatyckiemu przyznane mu dawniej przywileje i dochody bez obowiązków kapłańskich, i odebrawszy takowe, przeznacza część ich na wynagrodzenie poszkodowanych, część drugą na oswobodzenie ludności od płacenia daniny obcym kapłanom, a resztę obrócić zamyśla na podniesienie zubożałej ludności: czyż wtedy katolicy będą wołać, że to spoliacya?

Tak się mniej więcej rzecz ma w Irlandyi z bilem reformy. Rząd pragnie odebrać duchowieństwu prezbiteryalnemu jego przywileje i majątki przyznane mu bez odpowiednich obowiązków jedynie w celach prozelityzmu religijnego i politycznego.

*Times* sformułował mniej więcej w tych słowach doktrynę na usprawiedliwienie bilu Gladstona: „Niesłusznie obraca państwo majątek narodu (irlandzkiego) na utrzymanie kościoła, którego nauki większość tego narodu odrzuca.“ Wyrażenie to przypomina znaną zasadę justyniańską: Czas nie może uprawnić bezprawia. A zatem kościół protestancki w Irlandyi nie jest prawnym posiadaczem majątku, którym rozporządza, a który był niegdyś własnością instytucyj katolickich. Przeciwnicy bilu lękają się, aby ten zamach niepodkopał potęgi kościoła episkopalnego w samejże Anglii, bo kościół ten stoi rzeczywiście tylko siłą władzy świeckiej, i w tym względzie co do natury swej władzy i hierarchicznego związku z instytucyami państwa wielkie ma podobieństwo z kościołem schizmatyckim.

## KORESPONDENCYA CZASU.

**Pilzno** 22 marca.

*Kwestya co do poboru dodatku od podatku konsumcyjnego w gminach wiejskich.* Nakładanie dodatku do podatku konsumcyjnego (ustawa krajowa z r. 1835) normuje ustawa gminna § 77 lit. b.; § 79 zaś tejże ustawy gminnéj oznacza granice, w których prawo poboru dodatku do podatku konsumcyjnego miejsce mieć może, mianowicie, że dodatkiem takim obciążać tylko można konsumcyę w obrębie gminy.

Obręb gminy stanowi § 1 ustawy gminnéj. Wobec przysługującego gminom prawa poboru dodatku do podatku konsumcyjnego, zachodzą jednakowoż wątpliwości, o ile gmina wiejska naprzeciw obszarowi dworskiemu z prawa powyższego korzystać może. I tak:

Wiadomą jest rzeczą, że pobór podatku konsumcyjnego czyli tak zwanéj akcyzy przez władze skarbowe uskuteczniony bywa nie od pojedynczych gmin, tylko od sekcyj, do których gminy poszczególnie należą. Uzyskanie tego podatku konsumcyjnego dzieje się albo przez licytacyę publiczną albo przez pobór onegoż pod własną administracyą.

Z tego więc wynika, że gminom wiejskim, a właściwie urzędom gminnym z trudnością przychodzi oznaczyć, jaka należytość gminie przez nałożenie dodatku do podatku konsumcyjnego przypaść może.

Postanowienia rządowe odnoszące się do poboru podatku konsumcyjnego, oznaczają wprawdzie sposób, w jaki dodatek od podatku konsumcyjnego pobierany być ma, to jest: że władza skarbowa udzieli gminie wiadomość, za jaką kwotę, dotyczące podatki konsumcyjne wydzierżawione zostały, i jaką kwotę dzierżawca skarbowy do kasy rządowéj opłacać jest obowiązany; dalej że dodatki do podatku konsumcyjnego także i wtenczas wypłacane będą gminie z kasy rządowéj, chociażby te podatki rząd pobierał z własnéj administracyi.

Z tych jednak okoliczności nie wyjaśnia się ta kwestya, że w tym razie, gdzie każda gmina z osobna ma prawo nakładania dodatku do podatków konsumcyjnych, ilość przypadającéj nań kwoty z dodatków do podatków konsumcyjnych pochodzących, numerycznie oznaczyć się da. Wszakże już wyżéj powiedziano, że rząd te podatki wydzierżawia nie pojedynczemi gminami ale sekcyami, do których więcéj gmin razem należy.

Wobec rozporządzenia namiestnictwa lwowskiego z d. 28 lutego 1868 Nr. 78,803 w specyalnym wypadku do jednego z urzędów powiatowych wydanego, pobór dodatku do podatku konsumcyjnego w gminie w sposób powyżéj wskazany tylko natenczas odbywać się może, jeżeli podatek konsumcyjny w własnéj administracyi rządu pobieranym jest.

Jeżeli zaś podatek konsumcyjny przez rządowe organa w drodze dzierżawy pobierany bywa, natenczas gminom służy prawo: dodatek swój do podatku konsumcyjnego albo osobno wydzierżawić, albo w własnéj mieć administracyi, o ile z dzierżawcą skarbowym w téj mierze nie zechce zrobić ugody.

W tym więc razie, gdzie gminom służy prawo wydzierżawiania dodatków do podatków konsumcyjnych lub własnego administrowania, koniecznem jest wiedzieć, ile podatku konsumcyjnego na gminę każdą z osobna wypada.

Jak już powiedziano, wydzierżawianie podatków konsumcyjnych działo się dotychczas w Galicyi, pojedynczo tylko w większych wsiach, a mniejsze gminy, razem do jednego kompleksu zebrane, ryczałtowo wydzierżawiane bywały.

Aby więc oznaczyć można kwotę, która na każdą pojedynczą gminę tytułem podatku konsumcyjnego przypada, trzeba także pojedynczego wydzierżawiania lub przynajmniéj numerycznego oznaczenia podatku konsumcyjnego dla każdéj gminy z osobna.

W razie nawet, gdyby przypadający podatek z osobna na każdą gminę oznaczony został, zachodzi co do pobierania dodatku do podatków konsumcyjnych w gminach wiejskich pytanie, czy gmina wiejska w stosunku konsumcyjnego podatku z obszarem dworskim zostająca, z prawa tego tak korzystać może, jakby korzystać powinna?

Pytanie to, w życiu praktycznem naszego samorządu dosyć często się pojawiące, uzasadnia ta okoliczność, że gmina wiejska, mająca prawo poboru do podatku konsumcyjnego, z takowego należycie korzystać nie może, albowiem:

konsumcya gminy wiejskiéj nie może być ograniczoną na obręb gminy § 1 ustawy gminnéj, gdyż obszar dworski, dla swéj własnéj korzyści i potrzeby nie chcąc być konsumentem gminy wiejskiéj w obrębie obszaru dworskiego, artykułami podlegającemi podatkowi konsumcyjnemu a zatem i dodatkowi do takowego, z gminą wiejską konkurować może, np. obszar dworski osadza rzeźnika na swojem terytoryum, lub też żyd na karczmie dworskiéj będący bije bydło i sprzedaje mięso konsumentom w i e j s k i e g o i d w o r s k i e g o obszaru.

Jakież korzyści z takiego stosunku dla gminy wiejskiéj wynikają? żadne. Dochody gminy narażoné są przez to na upadek, albowiem dzierżawca dodatku do podatku konsumcyjnego przez gminę jemu wydzierżawionego, dodatku tego od rzeźnika na obszarze dworskim będącego, oprócz akcyzy pobierać nie może, że w takim razie konsumenci wiejscy biorąc mięso od rzeźnika z obszaru dworskiego, dodatku do podatku konsumcyjnego w gminie nałożonego faktycznieby nie płacili, a rzeźnik w gminie wiejskiéj mieszkający, będąc obowiązany płacić oprócz akcyzy i dodatek gminny, wobec rzeźnika w obszarze dworskim zamieszkałego tylko akcyzę płacącego, konkurencyi wytrzymaćby nie mógł; i tak rzeźnik jako i gmina straciéby musieli.

Wobec takich ewentualności, które prawa gmin §§ 77 i 79 ustawy gminnéj postanowionemi na szwank narażają, byłaby konieczną decyzya dotyczących władz krajowych, któraby wątpliwości w téj mierze zachodzące wyjaśniła i gminy co do poboru dodatku do podatku konsumcyjnego przez wydanie normalicznego rozporządzenia pouczyła.

*F. G.*

**Wiedeń** 24 marca.

— r. Ministeryalne peszteńskie dzienniki zaprzeczają na nowo w sposób jak najwięcej stanowczy, jakoby stronnictwo Deaka wchodziło w kompromis z lewicą i chciało przyjąć do ministerstwa kilku przywódzców tego stronnictwa. Mimo tego zaręczenia sądzę, że winienem obstawać przy moich ostatnich doniesieniach w tej mierze. Jeźli w tej chwili ministeryalni zaprzeczają jeszcze gotowości do tego rodzaju pojednania, dzieje się to ze względu na skutek wyborów; zanim bowiem takowe się zupełnie nieukończą niechcianoby się przyznać, że się czują na wpół pobitymi. Przeważna jeszcze większość, która z żelazną konsekwencyą przeprowadzała swoje zamiary, nie będzie się nadal trzymała dotychczas głoszonej taktyki, skoro raz uczuje się wstrząśniętą, na to politycy węgierscy są zanadto roztropni i za mało nowicyuszami na polu konstytucyjnem.

Pogłoski o ściślejszym związku Austryi z Włochami są zupełnie że tak powiemy z palca wyssane, i to wszystko co o tem w ostatnich dniach znów w paryskich i berlińskich dziennikach odświeżano, należy do rodzaju umyślnych kaczek tendencyjnych. W dobrze poinformowanych kołach zaręczają przeciwnie na przekór wieściom o potrójnym aliansie, że obecnie znów między Wiedniem a Berlinem lepsze stosunki się zawiązują. Przemilczają wszelako na czem to opierają się te „lepsze stosunki.“ Faktem jest jedynie, że dzienniki mające przystęp do ministerstwa spraw zagranicznych otrzymały polecenie unikania wszelkich prowokacyj naprzeciw Prus i omijania sposobności wojny piór i atramentu między prasą berlińską a tutejszą.

Doniesienia z Paryża, które z ministerstwa spraw zagranicznych się rozchodzą, przedstawiają zgodnie z wiadomościami otrzymanemi przez bankierów, tamtejsze usposobienie jako bardzo pokojowe.

## Część literacko-artystyczna.

### Z Berlina.

Bilans tygodniowy wypada wcale nie wesoło... Marcowa pogoda, znana z niestałości i licznych kaprysów, tego roku podwójnie ludziom dokucza, niosąc naprzemian zimowe wichry, zaległe śnieżnice, deszcze ulewne i mgły, hojnie rozdając katary, gryppy i rozliczne affekcye sprawujące gwałtowne a powszechne obniżenie termometru człowieczego, zwanego nosem. Monarchowie i prości śmiertelnicy kichają zarówno i tęsknią za promykiem wiosennego słońca, który prędzej zmoże tę plagę, niż najsławniejsze pastylki i ekstrakty.

Kichanie na wszelkie możliwe tony stało się koniecznym i zwykłym akompaniamentem kościelnych kazań, przedstawień teatralnych, rautów, koncertów i mów w parlamencie wlokącym swoje obrady z widocznem znużeniem. — Wielu członków dotąd brakuje, żądania urlopów sypią się jak grad; co rano na biórze prezydyackiem leży stos listów z ekskuzami; — z obecnych większość zmęczona długą sesyą sejmu pruskiego, a każdy trzyma w ręku chustkę i pilnuje jej starannie, zwracając więcej uwagi na błony nosowe i oczne niż na tok obrad.

Tylko kanclerz i przywódzcy stronnictwa narodowego liberalnego trzymają się ostro. — Codzien nie prawie można spotkać na ulicy prezesa rady kroczącego szybko w ciemnym mundurze jazdy landweru i białej czapce; za nim służący w liberyi niesie ogromną tekę ministeryalną, a tłum gapiów otacza naokoło i drażni nerwy policyantom, którym wtenczas migocą się widma różnych napastników. Do sali posiedzeń wchodzi z dobrą miną; skłoniwszy się poważnie staremu Simsonowi, siada za stołem ministeryalnym, gniecie rękę małego barona i gawędzi półgłosem, dopóki go jaka napaść nie zmusi do zabrania głosu. Mówi prędko, płynnie, dowcipnie, nie wdając się w figury retoryczne i traktuje sprawy ze stanowiska praktycznego, na wzór ministrów angielskich, i bywa słuchanym z wielką uwagą.

Frakcya narodowo-liberalna krząta się bez ustanku; dąży do utworzenia pod przywództwem Prus jednej wielkiej całości państwowej, rządzonej przez Reichstag miarkujący silną władzę centralną; reprezentuje demokracyę umiarkowaną, złożoną z bürgerów spokojnych, flegmatycznych, ciężkich, w gruncie do pewnego stopnia ograniczonych, których ideałem jest organizacya socyalna nieprzechodząca poziomu mierności ogólnej i indywidualnej, — bezpieczeństwo kapitału i pracy, administracya dobra i tania, jak najmniejsza armia, postęp powolny lecz pewny, i równy rozdział wszystkich dobrych rzeczy ziemskich, tak, by każdy obywatel Związku miał zapewniony swój kufel piwa rano, w południe i wieczór. Dowódzca tego stronnictwa, będący doskonałym typem w swoim rodzaju, jest w ciągłej zwadzie z kanclerzem, który mu wyrzuca, że chce być lepszym Prusakiem, niż sam król Wilhelm, i zbiera za to oklaski federalistów i głosy w Radzie związkowej — co dużo więcej warte.

Teraz p. Lasker wniósł projekt do prawa uchylającego dotychczasowe przepisy ograniczające wolność słowa w sejmach krajowych, których członkowie mogą być pociągnięci do odpowiedzialności sądowej lub dyscyplinarnej za zachowanie się w Izbie.

Mocyę, przyjętą ogromną większością głosów, czeka prawdopodobnie *veto* Rady związkowej, gdyż rządy pragną odzwyczaić Reichstag od mięszania się w sprawy miejscowe i ocalić resztki własnej autonomii, a gabinet berliński nie myśli ekspensować swej przewagi na przeprowadzenie podrzędnych kwestyj, niemających dlań istotnego interesu. — Kanclerz zapewniając uroczyście iż żaden deputowany pruski nie będzie — jak to dawniej często się zdarzało — pozywanym do sądu za pokazywanie rogów rządowi, dał poznać zarazem, że los innych, którzy w *ciaśniejszej ojczyznie* zechcą drzeć koty z ministrami, jest mu zupełnie obojętnym.

— Rozporządzam siedmnastą własnymi głosami, dodał; z łatwością utargowałbym pięć jeszcze i dał wam, moi panowie, swobodę bezkarnego zadawania waszym ministrom takich pigułek, jakie ja i mój nieszczęśliwy przyjaciel (minister wojny) połykaliśmy dawniej — ale... cóż mnie z tego przyjdzie? Odważne serce niemieckie i tak nie ostoi się pokusie nagadania każdemu ministrowi rzeczy, których przez grzeczność nie mówi się w oczy zwyczajnym ludziom; więc zostańmy przy swojem. Ja, o waszą skórę, nie myślę stawić się okoniem Radzie, której powolność Prusom potrzebna do robienia dobrych interesów:

Pięć razy p. Bismark w tej kwestyi głos zabierał, a zawsze z wielkim humorem i rzadkim u Niemców dowcipem, wywodząc zdradziecko przeciwników na pole konceptów, które im się wcale nie udają.

Z innych frakcyj parlamentarnych, najciekawszą jest garstka demokratów socyalistów. Składa się z czterech jegomościów, siedzących na kończynach lewicy, jak wróble na drucie telegraficznym. Reprezentują teorye nieboszczyka Lassalla, z tą różnicą, że dwóch należy do linii męzkiej, a dwóch do linii żeńskiej zmarłego proroka.

Po śmierci Lassalla, Dr. Schweitzer stanął na czele stowarzyszenia robotników i agitacyi socyalistycznej, tolerowanej przez rządy, bo za granice legalności i mówek jeżeli kiedy przekroczy, to na szerokość włosa, a chowa się do nory na skinienie palca komisarza policyi. Uzurpacya stała się pod nieobecność hrabiny Hatzfeld, zajętej balsamowaniem i grzebaniem zwłok przyjaciela, który za nią życie w pojedynku stracił. Po powrocie z Szwajcaryi, pani ta wydała manifest potępiający uzurpatora i w kolaboracyi ze swoim sekretarzem, noszącym tytuł prezydenta, rozpoczęła pielgrzymkę po miastach i miasteczkach, siejąc rozdwojenie w łonie *Vereinu*.

Pielgrzymka ta trwa dotąd. Pani Hatzfeld pamięta pewnie więcej czterdziestu wiosen; wysoka, chuda, koścista, rudego włosa, piegowata, o zielonych oczach, które niegdyś umiały patrzyć, z dużymi zębami, w młodości mogła być piękną, lecz dziś niestety jest już tak brzydką, iż socyalizm przebaczyć jej trzeba. Pan prezydent Fritz Mende, mały kretyn, koszlawy i garbaty, towarzyszy swej pani, pisze odezwy, rozrzuca afisze, prawi mówki i zbiera liczne kułaki, stanowiące odwrotną stronę medalu apostolskiej egzystencyi. Zawdzięcza szturchańce swoim przeciwnikom politycznym i własnej ambicyi, gdyż pragnie gorąco zasiąść w Reichstagu, gdzie linię żeńską reprezentuje p. Försterling, rzemieślnik z Lipska, człowiek obdarzony zdrowym rozsądkiem, więc wcale nieprzydatny na przedstawiciela demokratycznego socyalizmu i socyalnej demokracyi, — małomówny i ustępujący kroku głowie męzkiego szczepu.

Dotąd zamiast głosów, szanowny prezydent zyskał tylko sińce, a niedawno na zebraniu w Chemnitz jego nieliczni adherenci zadarli z policyą i oburzyli na siebie większość robotników i popularne dzienniki, które dotąd zachowały się biernie, zbywając żartami manifesta i deklamacye Lassalczyków — Hatzfeldczyków. Zapewne więc najradykalniejsze stronnictwo parlamentu związkowego pozostanie i nadal w tak szczupłej liczbie.

Programatem tych panów jest francuska rzeczpospolita socyalna, przykrojona do temperamentu niemieckiego i rozwodniona w wielkiej ilości marcowego piwa. Zabierają głos tylko przy rozprawach nad budżetem, żądając rozpuszczenia armii, zniesienia podatków ciążących na klasach robotniczych i stawiając różne piękne a niewinne propozycye. Izba słucha grzecznie, pozwala się wygadać i robi swoje, a Lassalczycy głosują negatywnie lub rzucają do urny niezapełnione kartki. Po zamknięciu sesyi zdają sprawę wyborcom z bezskutecznych zabiegów i otrzymują w zamian wotum zaufania.

Od czasu rozproszenia Polaków po Europie, nasze ojczyste sprawy i rzeczy kojarzą się z miejscowemi, kusząc gazeciarskich sprawozdawców, którzy też chętnie pod koniec korespondencyi zawadzają o nie. Do tego Berlin jest stolicą jednego z państw rozbiorowych i leży o kilka godzin drogi od Drezna, uprzywilejowanej rezydencyi licznego kółka polskiego, osiedlonego od kilku lat, które pod berłem króla Jana używa dobrodziejstw spokoju, swobody i samorządu; rozmaża się, żeni, uczy, bawi, kocha, umiera i plotki robi; ma własnych poetów, historyków, uczonych i przedstawicieli wszelkich opinij politycznych. Otóż doszła mnie wieść, że emigracya, czy też jakaś cząstka emigracyi drezdeńskiej, spaliła *en effigie* nieszczęśliwe „Trzy kropeczki“ za obronę w procesie z parnasem, drukowaną w *Czasie*. W dokumencie tym bowiem znaleziono potępienie całej korporacyi emigrantów i porównanie jej ze śmieciem, które dzięki powstaniu zostało z kraju wymiecione.

Zaraz po przeczytaniu owego procesu, pomyślałem, że szlachcic musi być bardzo niespokojnego ducha, kiedy pisze bez ogródek to, co tylu ludzi chowa dla siebie i opowiada tylko po cichu w cztery oczy; lecz dotąd jeszcze nie mogę pojąć, jakim sposobem emigracya mogła wycisnąć z tego artykułu obrazę dla siebie?... Co prawda, przwyczajono ją do pochwał i pokłonów, rozbudzono w niej miłość własną i niesłychaną drażliwość, pretensye do nieomylności i perfekcyi, chętkę mentorowania reszcie rodzaju ludzkiego i inne rzeczy niepotrzebne a szkodliwe, bo pociągające za sobą liczne zawody i umartwienia w życiu codziennem; erygowano kastę uprzywilejowaną, nietykalną, rządzoną innemi prawami niż reszta narodu i ludzkości. Najniewinniejsze słówko, najlżejsza alluzya przybiera też w oczach cząstki olbrzymie rozmiary, mucha urasta na wielbłąda; nie wolno nawet napomknąć, że i w niej są indywidua więcej i mniej warte, prawdziwe niedole i udane poświęcenia, cnoty i błędy, praca i próżniactwo, przymioty i wady wspólne wszystkim dzieciom Adama i Ewy; trzeba siedzieć cicho i wierzyć, że to od pierwszego do ostatniego sami bohaterzy i białe gołąbki nadziane cnotą i kwalifikujące się prosto do nieba... Nim jednak Eliasz zajedzie po nich ognistym wozem, niech dla własnego spokoju nie biorą do serca tak gwałtownie opinij przeciwnych, a co główna, niech nie upatrują w każdem słówku wyrzeczonem z uwagą na stan kraju obrazy dla siebie pamiętając na anegdotkę o Henryku Rzewuskim, który świeżo pogodziwszy się z jakąś obraźliwą sztuką, powiedział doń:

— Pan dobrodziej bo jesteś zanadto obraźliwy i unosisz się niepotrzebnie, biorąc każdą rzecz do siebie... ot, gdyby tu kto z komina wyskoczył i powiedział, że jeden z nas głupi — janym tego nie wziął nigdy za przytyk do mojej osoby...

we, tak pokojowe jak jeszcze nie były od czasu wstąpienia na tron Cesarza.

Nad obecną sytuacyą dominuje wyłącznie sprawa przygotowań do wyborów, ona to usuwa w cień wszelkie inne polityczne kwestye. Cesarz ma jawnie oświadczać, że uważa przyszłe wybory za stanowcze dla swej dynastyi, i że zamierza w razie pomyślnego skutku udzielić kilka nowych koncesyj w duchu przeszłorocznego programu z 18go stycznia i przeprowadzić cesarstwo w erę pokojową. Do pokojowych usposobień przyczyniać się ma przekonanie, jak mało armia w obecnej chwili przeobrażenia jest sposobną do wielkich wojennych przedsięwzięć.

---

**Warszawa** 23 marca.

(‡) Nie czytając *Czasu*, nie wiedziałem, czy robicie jaki użytek z moich listów, i po części ta okoliczność była przyczyną całotygodniowego mego milczenia. Wczoraj dopiero, dzięki znanej powszechnie uprzejmości *Dziennika Warszawskiego*, dowiedziałem się o prawdzie. Jakkolwiek z panem jenerałem (*in partibus*) Pawliszczewem jestem w dobrych stosunkach — niezbyt dawno bardzo poufale witał się ze mną w teatrze — nie przypuszczałem przecież, aby grzeczność swoją mógł posunąć aż do potwierdzenia skromnych moich korespondencyj uroczystem zaprzeczeniem. Zaszczyt to dla mnie zbyt wielki; aby zaś oddać piękne za nadobne, pośpieszam z objaśnieniem, że niektóre niby wątpliwości, napotkane przez niego w poprzedniej mojej korespondencyi, rozwiązać może z wszelką dokładnością naczelnik tajnej policyi, pułkownik Hłasko, świadek, zasługujący, zdaje się, na wiarę. Na przyszłość zaś obowiązuję się przy każdym podanym przeze mnie fakcie cytować również wiarogodne źródła, żeby nie zajmować w *Dzienniku* miejsca, mogącego być daleko korzystniej użytem, n. p. na stereotypowe opisy uroczystości, w których narodowe okrzyki „hura“ i śpiewanie przez polską (!) publiczność hymnu narodowego stanowią niezaprzeczony dowód, że kraj nasz dostatecznie już, do gruntu serca, został zmoskwicony.

*Gołos* nie jest jeszcze takim optymistą: w artykule rozbierającym postęp sprawy ruskiej w kraju Nadwiślańskim od roku 1863 aż do naszych czasów *), oddając należne pochwały usiłowaniom rządu na tej drodze, przyznaje wszakże, z nietajonem wcale oburzeniem, że wiele jeszcze pozostaje do zrobienia. Przedewszystkiem domaga się obsadzenia posad radców gubernialnych osobami pochodzenia rosyjskiego, gdyż z pominięciem tego środka uważałby całą sprawę za przepadłą. Żałować tylko należy, że jednocześnie nie załączył listy swoich kandydatów, których bezwątpienia miał na myśli; wypuszczenie zaś z pieczołowitości *Gołosa* posad niższych stopni uważam za bardzo naturalne, aż do czasu, dopóki płace przywiązane do tych posad nie dojdą *minimum* tysiąca rubli, bo za mniejszą cenę apostołowie ruskiej sprawy poświęcać się nie mogą. Z tej samej zasady większa część postanowień Komitetu Urządzającego, nawet te, które dla formy opatrzono podpisem cesarskim, w oczach *Gołosa* są małoznaczące; jakaż bowiem korzyść wynikła dla sprawy ruskiej n. p. ze zwinięcia władz naczelnych w Królestwie, jeśli etaty tych władz nie przeszły w całości i bezpośrednio w ręce gorliwych *diejatielej?* To szkoda pracy i zachodu! Warszawa, narzeka on dalej, zrobiła dopiero jeden krok na zbawiennej drodze przekształcenia się w ruskie prowincyonalne miasto, a *Gołos* dziśby już pragnął widzieć ją w postaci jakiej Wiatki albo Kostromy — cóżby dopiero powiedział, gdyby przekonał się tu na miejscu, że pomimo najszczerszych chęci naszych przewodników, jeszcze nawet tego pierwszego kroku nie zrobiliśmy. Ale po co zdejmować mu bielmo z oczu, kiedy zaślepionemu nienawiścią staje na zawadzie już i cień cienia naszego samorządu, honorowy Namiestnik, bez władzy i znaczenia, jak pieniek dany przez Jowisza żabom na rządcę. Jestto po prostu życzenie prędkiej śmierci dzisiejszemu Namiestnikowi, bo ze względu, że hr. Berg, jako feldmarszałek, ma prawo dożywotniego używania tytułu Namiestnika, nie da się inaczej wytłomaczyć niecierpliwe oczekiwanie przez *Gołos* „uwieńczenia“ całej sprawy.

Przedświąteczna pora ubogą jest w fakta donioślejszego znaczenia; mogę przecież potwierdzić wiadomość o kontrybucyach wydzieranych od włościan na intencyę pomnika — czy pomnik stanie, to inna rzecz, i o tem wcale nie pisałem. Niepotrzebnie też *Dziennik Warszawski* wmięszał w tę sprawę wystawione już w niektórych miejscowościach mauzolea, z których jedno miałem przyjemność osobiście oglądać. Na ostatnie święta Bożego Narodzenia wybrałem się w Lubelskie do familii, u której nie byłem jeszcze po wypadkach 1863 roku; przy wjeździe do maleńkiej mieściny *R.*, w powiecie Siedleckim, zwrócił moją uwagę nagrobek z cegły palonej, niemalowany, wysokości i kształtów pospolitych na naszych cmentarzach, ozdobiony krzyżem żelaznym i tablicą, na której zdołałem z bryczki odczytać wyraz większemi wypisany literami „*Oswobodzicielowi*“. Zdziwiony wyborem miejsca przy rozstajnych drogach, gdzie zwykle chowają samobójców, zapytałem przechodzącego wieśniaka, coby to miało znaczyć:

— To nasz grób wspólny — odpowiedział, i poszedł dalej przyśpieszonym krokiem.

---

**Rzym** 20 marca.

Jenerał Kotzebue przepędził kilka dni tutaj; zaraz po przybyciu swojem miał długie posłuchanie u kardynała Antonellego, i widział się z nim powtórnie we trzy czy cztery dni później, poczem niezwłocznie odjechał wprost do Petersburga. Krąży pogłoska, iż przywiózł jakieś wiadomości i depesze od rządu cesarskiego, a pospieszny jego wyjazd potwierdził te wieści. Czy bytność jego w Rzymie miała jaki stosunek z układami p. Wałujewa, którym dzisiaj Moskale statecznie zaprzeczają, nic pewnego powiedzieć wam nie zdołam, a domysłów własnych podawać nie chcę, bo nie zwykłem niesprawdzonych wiadomości przesyłać. Dość mi zapisać prosty fakt kilkodziennego pobytu jenerała Kotzebuego w Rzymie i wizyt jego u sekretarza stanu papieskiego. Jeśli przypominacie sobie, przed dwoma miesiącami zapowiedziałem był wam przyjazd W. księżnej Maryi, która miała przybyć wówczas, gdyby układy p. Wałujewa potrzebowały jej pomocy, będąc prawdopodobnie zagrożonemi. Owóż zapowiedziany przezemnie przyjazd sprawdził się, i przed dwoma dniami siostra cara z całym dworem swoim stanęła w Rzymie. Tym czasem przeciw niektórym rodakom naszym policya rzymska równie surowe jak niezasłużone kroki przedsięwzięła.. Jak to wszystko sobie tłómaczyć należy?

*) Artykuł ten podaliśmy wczoraj. *Red.*).

Urzędowy dziennik ogłasza breve Ojca Świętego nadające odpust zupełny wszystkim wiernym w całym świecie katolickim, którzy d. 11 kwietnia do sakramentów śś. przystąpiwszy modlić się będą wraz z Ojcem Świętym. Wiadomo nam także, iż Papież uprzedzić kazał wszystkich kapłanów, którzyby dnia tego chcieli odprawić nabożeństwo o tej samej co on godzinie, iż odprawi mszę między 7mą a 8mą rano.

Dnia 11 kwietnia, Ojciec Święty da wielki obiad dla wszystkich duchownych w Rzymie, którzy odbyli już 50tą rocznicę kapłańskiego wyświęcenia swego. Między tymi pierwsze miejsce zajmuje O. Beckx, jenerał jezuitów, który d. 7 b.m. obchodził tę uroczystość. Ojciec Święty codziennie otrzymuje dary tak od poddanych swych jako i z zagranicy z powodu wspomnionej pamiątki. Mieszkańcy pewnej wsi w okolicach Rzymu przysłali mu w darze znaczną ilość szynek i serów, które Papież bardzo uprzejmie przyjął.

Wiadomości otrzymane od margr. Howarda z Malty są wcale nie dobre. Towarzysz jego mgr. Talbot takich tam dostał napadów obłąkania, że zamknąć go potrzeba było w mieszkaniu, przynajmniej na czas jakiś. Mówią, że monsignor Edmund Stonor, Anglik także, mianowany będzie podczaszym papieskim na miejsce mgr. Talbota.

Jenerał Dumont otrzymał tytuł nie margrabiego, jak zapowiedziano, lecz barona rzymskiego, i dzięki składał Ojcu Świętemu w tych dniach za uszlachcenie swe.

Zapewniają, że zaprosimy do książąt chrześciańskich na Sobór jeszcze nie odeszły i że nawet niemałe są trudności z tego powodu. Króla włoskiego żadną miarą zaprosić nie chcą i nie mogą. Zkądinąd, jak go pominąć jako króla Sardyńskiego, jeśli się innych panujących zaprosi? Dozwolenie, ażeby przedstawiciele chrześciańskich książąt imieniem panów swych przemawiali na Soborze pociąga także za sobą wielkie niebezpieczeństwa i obawy. Wielkie tedy ma zachodzić wahanie się w tym przedmiocie. Inne także pytanie, jak słyszeliśmy, żywo zajmuje przygotowawcze kongregacye. W kościele katolickim znajduje się około 250 biskupów *in partibus*. Owóż czy pasterze ci, juryzdykcyi żadnej nieposiadający, mają otrzymać na Soborze głos stanowczy na równi z kolegami swymi uczestniczącymi w powszechnym zarządzie Kościoła? Tak konstytucye apostolskie jako i wyroki dawniejszych Soborów i Ojców Kościoła milczą w tym względzie. Jednak, o ile wiadomo, postanowienie kongregacyi rozstrzygałoby rzecz na korzyść biskupów *in partibus*; tylko nie wszyscy byliby powołani, i zostawionoby Ojcu Świętemu wybór tych, którzyby zasiadali na Soborze i mieli głos stanowczy w obradach.

Proces rokoszan rzymskich, którzy dnia 22 października 1867 r. walczyli przeciw wojsku na Kapitolu, na placu Montanara i za bramą św. Pawła, ma być wydrukowany i rozdany temi dniami członkom najwyższego sądu Konsulty.

Uważano od pewnego czasu, iż znaczna liczba ochotników z różnych części Włoch przybywała, ażeby się zaciągnąć do wojska papieskiego. Szczerość i gorliwość tych przybyszów wydała się podejrzaną rządowi, który kilku z nich aresztować kazał dla przekonania się, czy to nie skryci garybaldziści, poczem wszystkich tych ochotników odesłano pod strażą na granicę włoską.

D. 17 major artyleryi Tiocchi zamordowany został na schodach mieszkania swego koło placu Fiammetta. Morderca nie został dotąd odkryty. Podejrzenie padło na p. Albanesi, szwagra tego majora, który miał z nim zajście w majątkowych interesach i uchodził za człowieka mściwego i niespokojnego.

Książe i księżna Schaumburg-Lippe nawrócili się oboje na wiarę katolicką w Rzymie, i odprzysięgli się protestantyzmu wczoraj w przytomności kardynała Reisacha.

Między najlepiej uwiadomionemi osobami stronnictwa liberalnego w Rzymie dają za rzecz pewną, iż przymierze między Francyą, Austryą a Włochami stało się czynem dokonanym, i że jedną z zasad takowego jest, iż *statu quo* utrzymane będzie tutaj aż do śmierci Piusa IX, lecz że zaraz po jego zgonie Włochy zajmą Rzym i uczynią z niego stolicę swoją. — Mówią, że dyplomacya pruska wiele się przyczynia do wzbudzenia nieufności ku Francyi.

Policya włoska schwytała nareszcie złodziei skarbów księżnej Karoliny z Iwanoskich Wittgenstein. Ma to być spółka rozgałęziona w całych Włoszech. Większa część klejnotów miała być sprzedaną w Aleksandyi w Egipcie. Prefekt w Terni odkrył ową spółkę. Sławne turkusy księżnej mają się znajdować u pewnego żyda w Rieti, nie zaś w głębi Tybru.

---

*Wyciąg z protokółów posiedzeń Wydziału krajowego, z 1, 4, 8, 11, 15, 19, 20, 24 i 27 lutego 1869 r.*

(Dokończenie).

Celem rychłego rozpoczęcia przyzwolonej przez Wys. Sejm budowli nowego gmachu szpitalnego w Krakowie, postanowił Wydział krajowy utworzyć osobny komitet.

Wydział krajowy postanowił wypracowanie wniosku do Wysokiego Sejmu w sprawie przyjmowania dzieci izraelickich do zakładu podrzutków.

Wydział krajowy objawia opinię: za wydzieleniem gminy Ocieki z okręgu sądowego Kolbuszowskiego, a przydzieleniem do okręgu Ropczyckiego; za wydzieleniem gmin i obszarów dworskich, Krowicy, Krowicy lasowej, Krowicy Hołodowskiej, Lipowca i Mogilan z okręgu sądowego Niemirowskiego, a przydzieleniem do okręku Lubaczowskiego; i za wydzieleniem gminy Niemiłowa z okręgu sądowego Łopatyńskiego, a przydzieleniem do okręgu Radziechowskiego.

Prośbę Feliksa hr. Miera, o wydzielenie gminy Kulikowa z okręgu sądowego Łopatyńskiego a przydzielenie do okręgu Radziechowskiego, odstępuje Wydział krajowy c. k. Prezydyum wyższego Sądu krajowego, z uwagą, iż chociaż Wydzielenie to uważa za stosowne, żądania petenta popierać nie może, ponieważ gmina sama temu się sprzeciwia. Na przedstawienia Wydziałów powiatowych w Żydaczowie, Rudkach i Lwowie, oświadcza się Wydział krajowy za pozostawieniem sądów powiatowych w Żurawnie, Komarnie i Szczercu. Zdanie Rady powiatowej lwowskiej względem utworzenia sądu śledczego w Szczercu, pozostawia Wydział krajowy do ocenienia c. k. Prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie.

Wydział krajowy wydzierżawia budynek u Św. Maryi Magdaleny c. k. funduszowi karnemu na dalszych 5 lat.

W wykonaniu uchwały sejmowej z 6go października 1868 wzywa Wydział krajowy Radę szkolną krajową, ażeby w budżecie swoim wynagrodzenie dla członków swoich, jako wydatki, ze skarbu państwa opłacać się mające, umieściła.

Wydział krajowy uchwala wygotowanie wniosku do Wys. Sejmu na utworzenie 20 stypendyów pedagogicznych po 100 złr. w. a. z funduszu krajowego.

W skutek sprawozdania Brzeżańskiego Wydziału powiatowego w sprawie wykonywania i egzekwowania poleceń i orzeczeń Wydziału powiatowego, do Zwierzchności gminnych wydawanych, wystosowało c. k. Namiestnictwo do tegoż Wydziału następującej treści odezwę: Wydziały powiatowe na podstawie Ustawy gminnej i Ustawy o reprezentacyi powiatowej, przychodzą w położenie wydawać do Zwierzchności gminnych bądź ogólne z prawa nadzoru wynikające polecenia, bądź w drodze rozstrzygnienia w pojedynczych wypadkach zapadłych orzeczeń, tyczących się gmin w powiecie będących lub w drodze rekursu poszczególnych członków pewnej gminy. W takich wypadkach przysłuża Wydziałom powiatowym bezsprzecznie prawo polecić wykonanie dotyczącej Zwierzchności gminnej, gdyż wykonywanie to według ustawy przedewszystkiem jest obowiązkiem Zwierzchności gminnych. W szczególności zaś co do wzmiankowanych ogólnych poleceń, to takowe nie mogą być przedmiotem egzekucyi za pośrednictwem Władz rządowych w tem znaczeniu, iżby te ostatnie były obowiązane bezwarunkowo wszelkie do Zwierzchności gminnych wychodzące polecenia Wydziałów powiatowych zaraz w drodze egzekucyi przeprowadzać, ponieważ pod tym względem nadaje § 102 Ust. gm. środek dostateczny, aby dopełnienie takowych ze strony Zwierzchności gminnych zabezpieczyć. Co się tyczy orzeczeń wzmiankowanych, a mianowicie takich, mocą których w myśl § 102 Ust. gm. na członka Zwierzchności gminnej kary pieniężne, lub np. całym gminom, lub też w drodze rekursu pojedynczym ich członkom pewne prestacye bądź w gotowiznie, bądź w posługach i robotach nakładane bywają, to i w tych wypadkach przedewszystkiem Zwierzchność gminna jako organ wykonawczy jest powołaną, takie już prawomocne orzeczenia szanownego Wydziału powiatowego wykonywać, a w razie ociągania się lub oporu stron obowiązanych w drodze egzekucyi w myśl §§ 50—64 i 87 ustawy gminnej do skutku przyprowadzać. Gdzie chodzi o przymusowe ściągnienie kary pieniężnej do szan. Wydziału powiatowego na samegoż naczelnika (burmistrza, wójta) gminy w myśl § 102 ust. gm. prawomocnie orzeczonej, to rozumie się, że w takim razie na wezwanie, ściągnienie przymusowe należy do c. k. starostwa powiatowego. Powołany paragraf zawiera też dokładne określenie sposobu postępowania w wypadkach, gdyby naczelnik gminy dopuścił się cięższego przekroczenia lub ciągłego zaniedbywania swych obowiązków, któreby usunięcia go z posady wymagały. Gdyby w szczególnych wyjątkowych wypadkach wykonanie, a względnie egzekwowanie ze strony zwierzchności gminnej, dla niedostateczności środków naczelnikowi gminy prawnie przysłużających, nie było możliwem, natenczas może zwierzchność gminna w myśl § 57 ust. gm. udać się o zaradzenie do c. k. władzy powiatowej; jak również i wydziałom powiatowym pozostawiona jest wolność w podobnych wypadkach, w celu wykonania, lub w danym razie celem wyegzekwowania uchwał i orzeczeń udać się o interwencyę do właściwego c. k. starostwa, które w myśl cesarskiego rozporządzenia z d. 20 kwietnia 1854 dz. p. p. z 1854 Nr. 96 i przepisu o ściąganiu podatków istniejących, lub na podstawie § 107 ust. gm. stosowne ma poczynić kroki. Że zaś c. k. starostwo powiatowe odpowiedzialnem jest za wszystkie swoje czynności, więc i sposób przeprowadzenia i wykonania takich prawomocnych uchwał i orzeczeń, własnemu tej c. k. władzy osądzeniu musi być pozostawionem, jak też nienaruszonem zostaje prawo tej władzy określone § 104 ust. gm. i § 50 ust. o reprez. pow. na ten przypadek, gdyby z góry bądź z treści dotyczącej odezwy, bądź też z możliwych zażaleń stron powstały uzasadnione wątpliwości co do prawności podstawy orzeczenia, przeprowadzić czyli egzekwować się mającego. Na udzieloną sobie powyższą odezwę przedstawia Wydział krajowy c. k. Namiestnictwu potrzebę wydania dodatkowych wyjaśnień wskazujących:

1) iż c. k. Namiestnictwo rozumiało przez wypadki szczególne wyjątkowe wszystkie przypadki, w których władze gminne lub wydziały powiatowe same wykonania swoich uchwał przeprowadzić nie mogą;

2) iż przepisy ces. rozporządzenia z 20 kwietnia 1854, a mianowicie §. 10 stosują się w ogóle do wszystkich władz autonomicznych, a nie tylko do władz gminnych;

3) iż c. k. starostowie powiatowi obowiązani są trzymać się przepisów w §. 54 ust. o reprez. pow. zawartego, przyczem byłoby do życzenia, ażeby użyty tamże wyraz „niezwłocznie“ został bliżej określony przez naznaczenie terminu, w którym zapytanie c. k. Namiestnictwa ma być przedłożone tak w razach naglących jak zwyczajnych, i żeby c. k starostom powiatowym było polecono równoczesne uwiadomienie władzy autonomicznej, której uchwała w wykonaniu wstrzymaną została;

4) iż c. k. starosta powiatowy, gdyby nie robił zarzutu z powodu przekroczenia zakresu działania, ma obowiązek wykonanie uchwały w oznaczonym terminie najdalej dni 14 przeprowadzić.

---

**Wiedeń** 25 marca. Ruch wyborczy w Węgrzech dosięgnął punktu kulminacyjnego; reszta wyborów wielkiego już nie może przedstawić zajęcia. Najważniejszy ich okres minął z dokonaniem wyborów w Peszcie, gdzie nadspodziewanie rząd tak srogą poniósł porażkę. Rzućmy tylko okiem na wszystkie 5 wyborów w stolicy węgierskiej. Pierwsze miejsce należy się Franciszkowi Deakowi, twórcy całego dzieła ugody, który ze względów politycznych przed laty sam może przyłożył rękę do ścisłej organizacyi lewicy opozycyjnej, nie przeczuwając, jakie ztąd na przyszłość wyrosną kłopoty, Deakowi — którego skrajna opozycya słusznie identyfikuje z całym systemem rządowym i nie mogąc go obalić, postawiła mu przynajmniej przeciwkandydata, aby nie przeszedł jednomyślnością głosów. Demonstracya ta udała się lewicy, bo człowiek nieznany, węgierski wychodźca Ujházy, który dotąd przebywa w Ameryce, i dopiero z dzienników się dowiedział o swej kandydaturze, przecież uzyskał paręset głosów przeciw — Deakowi. Dalej uderzyć musi, że Maurycy Wahrmann (Deakista), kandydat wątpliwych zdolności, jednogłośnie obranym został, bo nie postawiono przeciw niemu żadnego kandydata; Wahrmanna obrano tylko dla zasady, t. j. jako żyda, kupca i władającego językiem węgierskim, bo szło tu Węgrom o przykład, że równouprawnienie żydów nie uważają za czczy frazes. Na tych dwóch deputowanych kończy się poczet wybranych w Peszcie stronników rządowych. Jako kandydaci z obozu Deakistów stanęli jeszcze do walki wyborczej superintendent Török i były burmistrz peszteński Szentkiralyi; obaj ulegli, pierwszy przed Vidatsem, prostym krzykaczem z najskrajniejszej lewicy, drugi przed Czernatonym, współpracownikiem *Hona,* który niedawno miał się pojedynkować z Franciszkiem Pulszkym.

Lecz obie te przegrane podrzędne mają znaczenie wobec zwycięztwa Maurycego Jokaia nad ministrem handlu p. Gorovem. Powieściopisarz i poeta Jokai pokonał przeciwnika swego potęgą wyższych zdolności, które zastąpiły u niego wszelkie agitacye wyborcze; p. Gorove zaś nadludzkie niemal robił usiłowania, aby sobie uratować krzesło poselskie, wiedząc, że utrata mandatu pociągnie za sobą utratę teki ministeryalnej. Zabiegi jego nie odniosły skutku, a kiedy szanse wygranej zaczęły się ważyć między obu kandydatami, prezes ministrów hr. Andrassy sam pospieszył na plac wyborów w przekonaniu, że może obecnością swoją wpłynie na niejednego wyborcę i zdoła ocalić honor kolegi swego. P. Gorove, niezrażony tem niepowodzeniem, osobnym pociągiem pospiesznym udał się do Detty, miasteczka w pobliżu Temeszwaru, aby tam stanąć jako kandydat.

Tymczasem p. Jokai odbył w Peszcie swój objazd tryumfalny; kobiety powóz jego obsypały kwiatami, a tłumy ludu przechodzącego prawie prezesa ministrów witały okrzykiem: Eljen Jokai! i zdarły chorągwie, wywieszone na cześć Gorovego.

W samym Temeszwarze występuje jako kandydat jenerał Jerzy Klapka, któremu zgotowano tam przyjęcie niemal królewskie.

Telegram donosi, że świeżo obrany deputowany p. Böszömönyi, przywódzca najskrajniejszej lewicy, umarł w więzieniu, gdzie odsiadywał karę, na jaką zasądzony został w procesie drukowym. Obawiają się demonstracyj na pogrzebie jego.

— Prezes komitetu wyborczego w Peszcie p. Karol Varady wręczył protokół wyborczy Deakowi i przemówił doń w te słowa: „Czcigodny i wielki patryoto! Z niezachwianem zaufaniem, lecz posępniejsi, jak zwykle, pojawiamy się przed tobą, wielki patryoto. Posępni, bo wszędy w kraju widzimy rozrzucone ziarno niezgody, dziś nawet widzieć musieliśmy, że przeciw tobie, wielki patryoto, który co do zasług i zdolności jesteś jedynym i niezrównanym, namiętność stronnicza postawiła innego kandydata w samem wnętrzu miasta. Obraliśmy Cię, wielki synu ojczyzny, znaczną większością głosów deputowanym naszym i wręczamy Ci mandat twój. Oświeć nas pochodnią swej mądrości wśród ciemnoty, jaka okrywa widnokrąg ojczyzny naszéj. Prowadź nas jako swych nieodstępnych towarzyszy, co nietylko wyznajemy Twe zasady, lecz także za najświętszy uważamy obowiązek bronić wielkiego dzieła Twego od wszelkich napaści. Oby nieba dozwoliły, byś nam w sprawach ojczyzny naszéj jak najdłużéj był gwiazdą przewodnią! Żyj długo i szczęśliwie.“

Przemowie téj towarzyszyły przeciągłe oklaski i okrzyki Eljen! a gdy w sali znowu zapanowała cisza, odezwał się Deak następnie:

„Szanowni wyborcy! Z głęboką podzieką przyjmuję mandat poselski, który mi dziś ofiarujecie, bo uważałbym to za grzech zrzec się zaszczytu tego w obecnem położeniu ojczyzny naszéj, dopóki mi jeszcze siły starczą, dopóki nie rozstanę się z nadzieją, że na polu ustawodawstwa będę mógł działać na korzyść kraju. Z obawą wstępuję znowu na pole ustawodawstwa, — nie dla tego, ponieważ wielu na innych drogach i innemi środkami chce poprzeć dobro ojczyzny, nie dla tego, bo któżby śmiał uważać siebie za nieomylnego? W walce idei prawda wychodzi zwycięsko, ruch jest powietrzem życiodajnem dla naszego rozwoju konstytucyjnego, a dopóki pozostaje w obrębie granic konstytucyjnych, jest tylko szczęściem dla narodu. Nie to więc wznieca we mnie niepokój, lecz poruszone namiętności. (żywe oklaski).

Namiętność jest zawsze złym doradcą na polu ustawodawstwa, lecz — gdzie trzeba zimnej rozwagi — tam może się nawet stać niebezpieczną. Wolność i porządek są głównemi podwalinami życia konstytucyjnego, te więc trzeba utrzymać w zgodzie, jedna nie powinna pozostać w sprzeczności z drugą, jednej nie należy poświęcać dla drugiej. (oklaski).

Jest życzeniem naszem i będzie dążeniem naszem, utrzymać w nienaruszonej zgodzie wolność i porządek, aby się nawzajem strzegły i przyspieszyły rozkwit narodu. Daj Boże! aby namiętności osiągnięciu celu tego nie stawały na przeszkodzie. Co się tyczy głównych zasad naszej polityki dotychczasowej, przekonanie moje dotąd jest niewzruszone, i ciągle polityki tej przestrzegam, bo inna droga i inny kierunek zagrażają przyszłości ojczyzny. (oklaski).

Jeżeli naród popierać nas przestanie, jeżeli się zwróci przeciw nam, wtedy wszystkie usiłowania nasze będą daremne i niezdołamy uczynić tego, co uważamy za odpowiednie. Lecz dopóki to nie nastąpi, niezłomnie i wiernie moim zasadom starać się będę na polu ustawodawstwa o takie zdobycze, jakie są konieczne dla rozwoju i bezpieczeństwa narodu naszego. (oklaski).

— Według ostatnich telegramów stosunek wyborów jest dotąd następujący:

Liczba wybranych: 333. Deakistów 191, opozycyjnych 142, a zatem przewaga pierwszych o 49 głosów.

---

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 26 marca. W dzienniku naszym z d. 24 lutego donosząc o liście pasterskim arcybiskupa i metropolity X. Wierzchlejskiego do duchowieństwa w celu zbierania podpisów pod adres do Ojca Śgo, z powodu zbliżającéj się d. 11 kwietnia 50 letniéj rocznicy wyświęcenia na kapłaństwo papieża Piusa IX, ówczesnego hr. Jana Mastai-Ferrati, wyraziliśmy się przeciw osnowie adresu wygotowanego w Wiedniu w języku łacińskim i przełożonego następnie na wszystkie języki ludów monarchii austryackiéj. Oświadczenie to nasze przeciw adresowi w takiéj osnowie jak wiedeński, który nie uwzględniał stanowiska narodu polskiego w obec kościoła i w obec rządów, pod któremi naród nasz zostaje, a kładł szczególny nacisk na utrapienie kościoła katolickiego w Austryi, znalazło odgłos tak u duchowieństwa jak i u wielkiéj liczby osób świeckich, skoro wygotowany został inny adres, który właśnie obiega po mieście naszém i już zyskał podpisy wyższego duchowieństwa i kapituł wszystkich trzech obrządków katolickich w Galicyi, oraz wielkiéj liczby osób świeckich wszelkiego stanu. Adres ten następnie brzmi:

„*Ojcze Święty!*

Do chóru ludów katolickich, wznoszącego się dziś ku Twemu Tronowi, łączy się głos synów odległego, ale po wszystkie czasy wiernego Stolicy Apostolskiéj kraju, głos katolików wszystkich obrządków naszéj ziemi, zjednoczonych we wspólnéj czci dla zastępcy Chrystusa Pana.

Dziękczynne modły zanoszą dziś do Przedwiecznego Boga narody katolickie, bo dzień ten przysporzył chwały i wielkości kościołowi Jego — darząc Go Tobą Ojcze Święty na czasy ciężkich doświadczeń, które nań w niezbadanych swych wyrokach dopuszcza.

Obchodzisz Ojcze Święty w dniu tym pięćdziesiątletnią rocznicę Swego kapłaństwa, a Kościół dwudziestotrzechletnią Twego panowania, stanowiącego jedną z najświetniejszych epok w Jego dziejach — panowania, będącego jednym ciągiem wielkich czynów Apostolskiego posłannictwa i wytrwałéj walki za prawdę Chrystusową. Walka ta nie wolna od klęsk, prześladowań, niebezpieczeństw a nawet męczeństwa, ale duchowo zwycięzka, bo przez nią i wśród niéj szeregi wiernych bardziéj się skupiają pod Twoim przewodem, w koło sztandaru Krzyża Świętego.

Im więcéj złości na ten sztandar się miota, im więcéj niebezpieczeństw Tron Twój okala — tém goręcéj zwracają narody katolickie serca swe ku Świątobliwości Twojéj.

W szeregu wielkich czynów, miłościwych błogosławieństw i zbawiennych ostrzeżeń, jakie nieprzerwanie rzucasz światu ze Stolicy Piotrowéj, nie przepomniałeś Ojcze Święty i o narodzie polskim i jego nieszczęściach i o narodzie ruskim i jego męczennikach! Błogosławieństwem też jest samo Twoje Imię dla tych narodów, wśród których Kościół katolicki tak twarde przebywa próby.

W dzień ten godowy, kiedy pamiątka jubileuszow Twego Kapłaństwa zgromadzi wiernych wszystkich części świata u stóp Twego Tronu, zabraknie tam jednak wielu braci naszych Polaków i Rusinów, którym nie jest dozwolonem uczestniczyć w tryumfach Kościoła katolickiego.

W ich przeto imieniu i imieniu własném, składamy Ci Ojcze Święty wyraz hołdu i czci, jaką ku Tobie pałamy, i uczuć wierności i poświęcenia, które od ojców naszych przejęliśmy dla Świętéj Stolicy Apostolskiéj.

Błagamy gorącą modlitwą nieskończony Majestat Boski, by raczył przedłużać w chwale dni panowania Twego, i pozwolił Ci Ojcze dokonać w pełni wielkich dzieł Apostolskiego Twego posłannictwa!“

— Zreorganizowane Towarzystwo „*Muza*“ wykona w kościele Panny Maryi w Wielką Sobotę, o godzinie 5tej wieczorem przed rezurekcyą, pod kierunkiem swojego dyrektora p. Wopalki następujące śpiewy: 1) *Dwa psalmy* Bortniańskiego; 2) *Chorał* i *Tercet* solowy męski Lwowa; 3) Tercet ze *Stabat Mater* Astorgi; 4) Solo na sopran i alt ze *Stabat Mater* Pergolesego; 5) Solo na niski bas z oratoryum *Eliasz* Mendelsona.

— Na Smoleńsku otwarty jest w Wielki Piątek i Sobotę kościół Bożego Miłosierdzia, w którym tego roku grób wielkotygodniowy jest przybrany.

— Na posiedzeniu Oddziału nauk moralnych w Towarzystwie naukowem krakowskiem dnia 20 b. m. p. Szymon Dankowicz, kaznodzieja zboru izraelickiego, czytał dalszy ciąg pracy swojej historycznej noszącej napis „Iran i Eber“, a w rozprawach nad tym przedmiotem wziął udział prof. Dr X. Wilczek, kan. krak. Następnie Dr Oettinger czytał rozprawę swą „O każeniu polszczyzny germanizmami, i kilka skazówek do ich unikania“.

— Na przedstawienie prezesa Towarzyswa Dobroczynności Dra Hoszowskiego, Rada ogólna tegoż Towarzystwa zaprosiła na członka swego p. Bobowskiego, naczelnika powiatu i delegata namiestnictwa. Tenże przybywszy na posiedzenie zwyczajne we środę, i wpisawszy się na członka przy złożeniu datku na ubogich, wyraził się z uczuciami swemi dla tej instytucyi i przyrzekł wszelką jej pomoc ze swojej strony.

— *Gazeta Narod.* donosi w liście z Krakowa o zwołaniu po Świętach zgromadzenia ludu w Krakowie nad pytaniem: czy należy zostawić w statucie miejskim naszym ograniczenie liczby radców miejskich starozakonnych? Wszelako w statucie krakowskim takiego ograniczenia nie ma, jak i w regulaminie obrad, oraz w wewnętrzem urządzeniu Rady miejskiej nie ma żadnego względu na wyznanie. W wyborach do sekcyj czy też do komisyj najmniejszej jak wiadomo nie ma różnicy, i nieraz się zdarza, że w sekcyi albo komisyi wypadnie więcej członków starozakonnych niż chrześciańskich, albo że członek wyznania mojżeszowego przewodniczy. Dotychczas najzupełniejsza panuje pod tym względem równość. Jedyny paragraf w statucie miejskim oparty na różnicy wyznań jest ten, że burmistrzem musi być chrześcianin.

— Donieśliśmy, że p. Stanisław Stablewski ma zostać dyrektorem dawnego Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Poznańskiem; dyrektorem zaś nowego Towarzystwa był hr. Koenigsmark, zamianowany obecnie naczelnym prezydentem Księstwa, a jak donosi *Posen. Ztg*, ma zostać jego następcą w ziemstwie, szambelan Morawski z Chomęcic.

— Franciszek Józef Stanisław Leszczyc z Radolina hr. Radoliński otrzymał godność c. k. szambelana.

— Dnia 25 marca przed południem śnieg, wieczorem częściowa pogoda. Termometr zmienił się od + 2°.5 do + 1°.2 R. Barometr w ciągu dnia stał równo, nad ranem dnia 26go marca poszedł w górę; stan jego o godz. 6éj rano tegoż dnia był 327.‴15, termometru — 2°.3 R. Wiatr północny.

— W Wielką sobotę dnia 27go marca, Sgo Jana pustelnika.

---

## Sprawy sądowe.

**Kraków** w marcu.

Przewodniczący: Fijałkiewicz; Sędziowie: Jaworski, Dr Gebhard; Podprokurator: Lewiecki; Obrońca: Dr Machalski.

(*Małżeństwo w rozwodzie*). Trudno to pono przy szłoby do małżonków Florezyków zrobić aluzyę z dwu-

wiersza jednéj pięknéj bajeczki, gdzie kochającemu się stadłu powiedziano, że „żyło sobie spokojnie jak w niebie, czemu nam się dziwić, bo przywykło do siebie.“ Niestety nie dla Florczyków zapisano w księgach przeznaczenia iść torem śmiertelników, co z pomocą drogiéj sercu istoty zbudowali sobie na szczytach Parnasu błogi przybytek, i pojąc się słodką ambrozyą, zapominają na chwilę o bolach i utrapieniach, jakim na téj tu dolinie każdy śmiertelnik podpada.

Florczykowie zamiast dni miodowe prześnić w Parnasie, prosto z ślubnego kobierca podążyli na pole zapasów nieprzyjacielskich, i długie lata spędzili na ciągłych utarczkach, na harcach nieustannych, z których ostatecznie obie strony wyszły zwycięzko, bo z dekretem upragnionéj od dawna seperacyi w ręku.

A stało się to jeszcze przed 8 laty. Od téj chwili Florczykowie mieszkając osobno, wprawdzie nie staczali między sobą walnych batalij, nie mogli jednak odmówić sobie przyjemności, by od czasu do czasu nie zużytkować nabytych w długich zapasach wiadomości strategicznych, i nie prowadzić wojny podjazdowéj.

Pewnego więc razu gdy Florczykowa zajętą była na roli, która jéj z działu przypadła, zdało się jéj małżonkowi, że pani F. podstępnym sposobem chce sobie przywłaszczyć grzędy będące niezaprzeczoną jego własnością. Oburzony podobnem niesprawiedliwém postępowaniem swéj połowicy, wezwał ją trzykrotnie do porzucenia zaborczych planów; a gdy to nie pomogło, owszem Florczykowa daléj kontynuowała naruszanie cudzego terytoryum, porwał Florczyk za motykę, i takową tak silnie ugodził w nogę swą extowarzyszkę życia, że ta z strasznym krzykiem powaliła się na ziemię, i przez chwilę zdawała się nienależeć do istot tego świata. Przyszedłszy do siebie, i „kąpiąc się prawie we krwi własnéj“, co obficie zrosiła pole pobojowiska, chciała podnieść się', aby podążyć do domu, lecz niestety nie mogła tego uczynić o siłach własnych, i dopiero za interwencyą obcych osób udało jéj się spocząć na łożu boleści, na którém przeszło dni 20 przeleżeć musiała.

W końcu Florczykowa wyzdrowiała, a wyzdrowiawszy uznała za stosowne zanieść przeciw swemu ciemięzcy skargę o ciężkie uszkodzenie ciała. Stało się tak, a dziś Tomasz Florczyk pociągnięty do surowéj odpowiedzialności, przychodzi zdać sprawę swego postępowania.

Dosyć licznie zgromadzona publiczność z wielką ciekawością słucha przebiegu rozprawy, bo Tomasz Florczyk to znana w Krakowie figura. Utrzymuje on na placu Szczepańskim „traktyernią“, gdzie gości raczy nietylko potrawami, ale i słowy drażliwemi, które miota w całej naiwności i w najlepszej wierze i które za dobrą monetę przyjąć rozkazuje. Dziwnie oryginalny w swych rozmowach, robi częstokroć wycieczki na pole polityki europejskiej, i w tym względzie nie może być niebezpiecznym dla żadnego rządu bo nie jest zwolennikiem zasad rewolucyjnych a przedewszystkiem nie gustuje w czynach Garibaldego. Ci więc goście, co raz z ciekawości zawitali do gospody jego, przybyli na rozprawę, aby się przekonać, czy także przed sądem równie będzie porywczym w swych wyrażeniach. Lecz Tomaszowi Florczykowi snać imponowała powaga sądu.

**Przew.** Pan jesteś oskarżonym o ciężkie skaleczenie swojej żony, opowiedz nam więc jak to było?

**Osk.** Szlachetny Sądzie, ja jej nie skaleczył, to wszystko tylko udanie wyrachowane na to, aby mię zgubić!

**Przew.** W tej mierze mamy tu opinię lekarzy, którzy w istocie orzekli, że żona pańska dłużej jak dni 20 w łóżku pozostać musi, będąc przez ten czas niezdolną do jakiejbądź pracy.

**Osk.** To nieprawda, na trzeci dzień po tej naszej kłótni widziałem ją na moje żywe oczy, jak chodziła po podworcu, i grożąc mi kijem, wołała na mnie, abym się do niej zbliżył; przytem krzyczała na całe gardło, że takiego łajdaka, jak ja, zabić nie mała zasługa, a za głowę podobnego mnie człowieka rząd płaci wielkie nagrody i obdarza orderami. Trzeba ją znać, u niej wykrętów co niemiara, nie ja ją skaleczył, ale ona mnie zrobiła kaleką na całe życie. Obwiniony chce skreślić dotyczące zdarzenie, i opowiedzieć, jak na stare lata doczekał się kalectwa; przewodniczący jednakże przypomina mu, że traiczny ten epizod do dalekiej należy przeszłości, i obecnie nie może zaważyć na szali wydać się mającego wyroku.

Przywołana pani Florczykowa *con amore* kreśli ujemne przymioty swego małżonka, jego żywot, w którem nie trudno o epizody przypominające nam nieszczęśliwą Sodomę i Gomorę, jednem słowem daje nam obraz upadku moralnego swego małżonka, nie obwiniając nic w bawełnę. W końcu przechodząc do sceny, która Florczyka sprowadziła przed kratki sądowe, opisuje ją w sposób niedozwalający nawet powątpiewać o tyranii jej męża, i o mściwej, nienasyconej jego naturze.

Na wniosek obrońcy odczytano akt separacyjny, który przedstawia nam obu małżonków, jako ludzi niedających żadnej rękojmi, „że zwrócą się kiedyś z manowców występnego i moralnością wzbronionego życia na drogę prawą“. Florczykowa jednakże, według tego aktu, daleko prześcignęła swego męża w nieprawościach i niedozwolonem ubieganiu się za znikomościami najrozmaitszego rodzaju, i przyczyniła się niemało do owej disharmonii panującej obecnie między naszem małżeństwem.

Świadectwo moralności, przedstawia nam obwinionego jako człowieka niespokojnego umysłu, trochę awanturnika, a co najgorsza, siejącego niemałe zgorszenie między pobożnymi parafianami Św. Anny, a to z powodu zbytecznej swej inklinacyi ku płci pięknej, która w ogóle i w szczególe cieszy się niezwykłemi Florczyka względami.

Według odczytanego orzeczenia lekarskiego Dra Blumenstoka, Florczykowa sama sobie winna, że przez więcej jak dni 20 domu opuścić nie mogła, bo zaraz we dwa dni po pobiciu wzięła się do pracy.

Podprokurator Lewiecki wymowny kreśli obraz pożycia małżonków Florczyków, a opierając się na zeznaniach świadków co do bitki ostatniej, wnosi o zasądzenie oskarżonego na 3 miesiące więzienia za zbrodnię ciężkiego obrażenia cielesnego.

Obrońca Dr Machalski bardzo zręcznie pochwycił wątpliwości wyrażone w orzeczeniu lekarskiem i zwraca uwagę na tę okoliczność, że Florczykowa sama sobie jest winna, że choroba jej przeciągnęła się dłużej nad dni 20. Sąd idąc za trafną uwagą obrońcy, zasądza oskarżonego li za przestępstwo na dni 14 aresztu.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

*Późne doręczanie telegramów w Krakowie* jest przedmiotem ciągłych zażaleń stron interesowanych; a lubo po wtóre już razy Izba handlowa kołatała o to, aby Kraków dostał *osobny* dla się drut telegraficzny, złe zdaje się tkwi nie tylko w drucie i jego wspólnym używaniu na całej linii Lwowskiej, ale w samej manipulacyi urzędu telegraficznego. Podany przez stronę telegram powinien *bezzwłocznie* być ekspedyowany na miejsce przeznaczenia, nie zaś przechodzić na wzór ekspedycyj urzędowych z rąk do rąk dla odbywania z nim różnych manipulacyj i formalności; tu nie ma czasu do *„ekshibowania, indykowania, rejestrowania i reponowania;“* ale po prostu całe urzędowanie zasadza się na tem, aby jedne telegramy piorunem *ekspedyować*, a drugie piorunem *doręczać*; w przeciwnym razie publiczność ma racyę, jeśli piorunuje na taką służbę telegraficzną! — Doręczenie depeszy trwa sobie prawie regularnie kilka godzin, t. j. o szczęściu mówić może, kto we dwie lub 4 godzin odbiera telegram; *„in der Regel“* — aby użyć wyrazu urzędowego — depesze ranne doręczane bywają z południa, a południowe wieczór lub w nocy. Temi dniami mieliśmy tego ponowne przykłady; telegram w Wiedniu oddany o godzinie 2 z południa doręczony został adresatowi przed godziną 12 o pół nocy! Takich wypadków co dzień wiele się zdarza; a opóźnienie nazwaćby można stanem normalnym. Wprawdzie nie wszystkiemu winien urząd telegraficzny w Krakowie; zdarzyło się już, że depesza do jednego z kupców tutejszych z *Triestu* do Krakowa potrzebowała 10 dni, wyraźnie *dziesięć*! dni, nim doszła rąk adresata; a wina spadła na przejmującego urzędnika w Wiedniu, któren miał za to zostać skarconym; wszelako prócz opóźnień, za które biuro telegraficzne nie odpowiada, i które niezależnie od niego już brak osobnego druta sprowadza, zachodzą inne w ekspedyowaniu na miejscu, niedające się żadną miarą usprawiedliwić, a te usunięte być *muszą*. Gdyśmy przed kilkoma dniami podali, że służba telegraficzna w Krakowie z rozkazu ministerstwa powiększoną być ma, publiczności samej na dopilnowaniu tej służby zależeć powinno; a upraszamy kantory kupieckie, również jak każdego, komu o sprężystość pod tym względem chodzi, aby o spóźnionem nadejściu lub doręczeniu telegramów Redakcyi niezwłocznie donieść chciał; będziemy wykazywać nieustannie wady urządzenia; Izba handlowa zaś, mająca starać się o usunięcie wszelkich tam komunikacyj i ruchu, również jak o ułatwienie korespondencyi kupieckiej czy to pocztą czy drutem telegraficznym odbywanej, powinnaby zebrać liczne przykłady nieusprawiedliwionych niczem spóźnień i sprowadzić komisyą z urzędu, któraby dochodziła śledczo przyczyn tego wadliwego ustroju służby wewnętrznej. Miara cierpliwości bowiem dawno się już przebrała!

Znaczne ułatwienie przyniosłoby w końcu urządzenie *Filii wiedeńskiego centralnego biura korespondencyi telegraficznej* na miejscu *w Krakowie*. Bezpośredni stosunek z biurem centralnem posłużyłby bardzo do szybkości udzielania sobie telegramów kupieckich i dziennikarskich, w ogóle zaś depesz pilnych lub naglących; cenniki effektów giełdowych i ziarn na giełdzie zbożowej mogłyby 3 razy dnia (tj. przy zabraniu się kursów, następnie w czasie deklaracyi i w czasie giełdy wieczornej) być odbierane w Krakowie; nadto równocześnie z kursami wiedeńskiemi dałyby się ściągnąć kursa obcych giełd mianowicie z *Frankfurtu, Berlina, Londynu, Paryża* i t. d. również jak ceny zagranicznych targowic zboża w *Londynie, Paryżu, Berlinie, Odessie i Galaczu* lub też targów mącznych w Londynie, Paryżu i Aleksandryi, Liwerpolskiej i Manczesterskiej przędzy bawełnianej i lnianej oraz wszelkie polityczne zdarzenia wpływające na usposobienie giełdy i targ pieniężny w ogóle z największym pośpiechem dochodziłyby do wiadomości interesentów.

Chodziłoby tylko o porozumienie się zakładów i kantorów miejscowych, aby liczną prenumeratą podać przedsiębiorcy możność utrzymania takiej *filii* biura centralnego w Krakowie, a liczba prenumerantów wpłynęłaby samo przez się i na cenę prenumeraty. Przedsiębiorstwo takie, jak się dowiadujemy, zawięzuje się właśnie w mieście naszem pod bokiem jednego z domów bankierskich; stanie się bardzo pożądanem, wobec skarg powyższych, ciągle się powtarzających.

### CENY
*na targowicy publicznej w Krakowie*
dnia 23 marca 1869 r.

| | | zł. | c. | zł. | c. |
|---|---|---|---|---|---|
| Mierzyca wied. (czyli ½ korca) | pszenicy zimowej . od | 4 | 12 | do 4 | 62 |
| „ | „ jarej | 4 | 50 | 4 | 75 |
| „ | żyta | 3 | 37 | 3 | 52 |
| „ | jęczmienia | 2 | 87 | 3 | 10 |
| „ | owsa | 2 | 10 | 2 | 15 |
| „ | grochu | 3 | 50 | 4 | — |
| „ | jagieł | 5 | — | 5 | 50 |
| „ | fasoli | 4 | 15 | 4 | 60 |
| „ | tatarki | 2 | 50 | 3 | 50 |
| „ | prosa | 2 | 50 | 3 | — |
| „ | koniczyny białej | 20 | — | 23 | — |
| „ | „ czerwonej | 18 | — | 20 | — |
| „ | rzepaku zimowego | — | — | — | — |
| „ | rzepaku letniego | — | — | — | — |
| „ | ziemniaków | — | 70 | — | 75 |
| Cetnar | wiedeński siana | 1 | 15 | 1 | 25 |
| „ | „ słomy | 1 | 10 | 1 | 15 |
| Funt W. | mięsa wołow. ze spaśn. bydła | — | 20 | — | 24 |
| „ | „ „ z drobniejsz. „ | — | 19 | — | 20 |
| „ | polędwicy wołowej | — | 30 | — | 35 |
| „ | wieprzowiny ze skórką | — | 24 | — | — |
| „ | „ bez skórki | — | 22 | — | — |
| „ | cielęciny | — | 16 | — | 18 |
| „ | szmalcu wieprzowego | — | — | — | 50 |
| „ | masła | — | 58 | — | 65 |
| „ | słoniny | — | 40 | — | 48 |
| „ | soli | — | — | — | 7 |
| „ | oliwy do świecenia | — | — | — | 26 |
| „ | świec stearynowych | — | — | — | 69 |
| „ | „ łojowych | — | 42 | — | 44 |
| „ | mydła | — | 30 | — | 32 |
| Garniec | spirytusu 90° tralesa z opł. | 2 | — | 2 | 25 |
| „ | okowity 82° „ „ | 1 | 50 | 1 | 75 |
| „ | masła młodego świeżego | 3 | 50 | 3 | 75 |
| Kopa | jaj | 1 | 10 | 1 | 20 |
| Miarka | kaszy jęczmiennej | — | 45 | — | 60 |
| (czyli ⅛ mecy) | „ tatarcz. częstoch. | 1 | 20 | 1 | 25 |
| „ | „ pszenicznej | 1 | 18 | 1 | 20 |
| „ | „ perłowej | 1 | 10 | 1 | 20 |
| „ | „ tatarczanej całej | — | 85 | — | 90 |
| „ | „ „ łupanej | — | 70 | — | 75 |
| „ | pęcaku | — | 75 | — | 80 |
| „ | kaszy jaglanej | — | 65 | — | 75 |
| Sąga | drzewa dębowego | 11 | — | 12 | — |
| „ | „ sosnowego | 9 | — | 9 | 50 |
| „ | „ świerkowego | 8 | — | — | — |
| „ | węgli kowalskich | — | — | 24 | — |
| „ | „ zwyczajnych | 20 | — | — | — |
| Cetnar | węgli kamiennych kowalsk. | — | 60 | — | — |
| „ | „ „ Dąbr. i Jaw. | — | 46 | — | — |
| Cetnar | mąki pszenicznej | 7 | — | 11 | 70 |

Sporządzono w Biórze Komisaryatu targowego.
Dan jak wyżej.
*Wisłocki.*

Delegowani obywatele: *Józef Władarski.* Komisarz targowy, *Jezierski.*

*Brak monety zdawkowej* uczuwać się daje od niejakiego czasu w obrocie pieniężnym na miejscu w Krakowie, i z każdym dniem bardziej doznawany bywa. Spodziewamy się, że urząd podatkowo-zbiorowy wykazał potrzebę tej monety, gdzie należy, aby ją czem rychlej nadesłano kasie zbiorowej; w przeciwnym razie Izba handlowa, radząca zawsze i skutecznie w takich wypadkach, przedstawi tę niedogodność zapewnie c. k. ministerstwu skarbu i przyczyni się do usunięcia jej najkrótszą drogą i w najbliższym czasie.

*Poczta posłańcowa między Dąbrową i Tarnowem* od 1go kwietnia b. r. dziennie dwa razy odbywać będzie swe kursa; celem zdążenia do pociągu kolei żelaznej Nru III i IV w stacyi tarnowskiéj i zabierania przesyłek tam i napowrót.

*Przyjechali do Krakowa od 25go do 26go marca.*

HOTEL POD RÓŻĄ: Alfred Taube radzca górniczy z Wiednia, Jan Lorenowicz z Tarnowa, Ferdynand Noter porucznik inżynieryi z Wiednia.

HOTEL SASKI: Józef Bobrowski wł. dóbr z Kongresówki E. F. Czaderski inżynier z Paryża, Paweł Sketner kupiec z Tryestu, Władysław Haller wł. d. z Polanki, Paweł Rylski z Warszawy, Przemysław Rylski inżynier z Petersburga, Gustaw Heschl Dr praw z Berna.

HOTEL POLLERA: W. Lubowski kupiec z Prus, August Pecs kupiec z Lipska, Eliza Zeltonaszewiczowa z Rosyi, Ludwik Sefkowicz urzędnik z Wiednia, Franciszek Freger z Cbarkowa, Aleksander Pfab z Rygi.

### TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj.*

**Zawiadomienia:** Sąd przemyski Annę Petersową o zapozwaniu jéj przez Wilhelma Poźniaka o ekstabul. sumy 20 złr. z połowy dóbr Nowotańca; kur. Dr Illasiewicz.

**Zawezwania:** Sąd w Kozowy spadkobierców Michała Lehuna w Budyłowie w d. 11 marca 1867 roku bez testamentu zmarłego; zgłoszenie się do roku.

## Przegląd polityczny.

### Depesze telegraficzne.

**Hamburg** 24 marca. Telegram berliński w *Altonaer Merkur* powiada, że w Brukseli dawały się uczuwać wpływy dyplomatyczne, które pomimo zwołania za wspólną zgodą komisyi, podają w wątpliwość załatwienie sprawy belgijskiej. Jedno z mocarstw obstaje przy mniemaniu, że neutralność Belgii poręczona traktatami mogłaby zostać naruszoną, gdyby prawomocność ustaw belgijskich i niezależne zarządzenie środków ekonomicznych miało być podane pod rozbiór międzynarodowy. Zamiary Francyi wzbudzają w ogóle nieufność.

**Madryt** 24 marca. Komisya z kortezów wyznaczona dla projektu konstytucyi, przedłożyć ma dziś wieczór owoce pracy swojej. Projekt przez nią wygotowany obejmuje system monarchiczny z dwoma izbami. Wybory do izby deputowanych odbywają się przez głosowanie powszechne, wybory do izby senatorskiej przez rady prowincyonalne. Konstytucya zapewnia wolność druku i zgromadzeń oraz stowarzyszeń.

**Madryt** 24 marca. Sprawozdanie komisyi budżetowej przychylnem jest zaciągnięciu pożyczki miliardarealów. *Imparcial* mówi, że pożyczka ta wypuszczoną będzie za granicą. Zaprzeczają pogłoskom o powstaniach wojskowych w Valladolis i Alcala. Kortezy uchwaliły ustawę o kontyngensie (25.000 ludzi) 139 głosami przeciw 48 i odroczyły się do poniedziałku.

**Madryt** 24 marca. Dziś aresztowano tu jednego cieślę, na którego pada podejrzenie zabójstwa gubernatora w Burgos. *Correspondencia* zapewnia, że większość komitetu konstytucyjnego sprzyja zupełnemu rozłączeniu kościoła i państwa; mniejszość zaś, do której należy Olozaga, ma wnieść utrzymanie religii panującej z zastrzeżeniem tolerancyi dla innych wyznań.

**Lizbona** 24 marca. Przeciw zmianie ustawy wyborczej przysposabiają inne jeszcze zgromadzenia ludu.

**Konstantynopol** 23 marca. Poseł rosyjski jen. Ignatiew wyjechał do Petersburga za urlopem trzechmiesięcznym, i mniemają, że nie wróci na tutejszą posadę. Reprezentować ma Rosyę tylko rezydent.

**Konstantynopol** 24 marca. *Levant Times* donosi, że przyjazd księstwa Walii odwlecze się o dwa tygodnie.

**Hawanna** 23 marca. Powstańcy ponowną ponieśli porażkę.

Najświeższym objawem na polu stosunków międzynarodowych jest podniesiony na nowo głos zawiści ze strony urzędowej pruskiej przeciw Austryi. Po niejakim czasie milczenia, gdy nawet przypuszczano pewną możność zbliżenia się i chciano tak sobie tłómaczyć odwołanie hr. Usedoma z Florencyi, a nadto głoszono odwołanie bar. Werthera z Wiednia, nagły znów nastąpił zwrot przeciw Austryi. Jeżeli przymierze francusko-włosko-austryackie było uważane za domysł bezzasadny, to nic bardziej nie posłużyłoby dla poparcia mniemania o jego istnieniu, jak właśnie ten zwrot w publicystyce półurzędowej pruskiej, która zarówno cierpko wyraża się o Francyi jak o Austryi, a o tej ostatniej nawet z owem lekceważeniem, jakiego nie pamiętamy od lat parę. Gdybyśmy się chcieli zapędzać w przypuszczenia, moglibyśmy chyba posądzać zabiegi niesłychane skrajnych stronnictw w Węgrzech podczas obecnych wyborów o niejaką wspólność z polityką, która pragnie Austryi nowe gotować kłopoty.

Półurzędowa *Nordd. allg. Ztg* mówi w ostatnim artykule wstępnym o zmianie posła pruskiego we Florencyi i domniemanem odwołaniu bar. Werthera z Wiednia. Osobliwie dziennik półurzędowy pruski odpiera domysł, jakoby Prusy chciały dać Austryi dowód przyjaźni odwołując hr. Usedoma, powtarzając to zdanie za *Gaz. Kolońską*. Z powodu zaś słów *Gaz. Kolońskiej* odpierających zarzut związków bar. Werthera z Węgrami, pisze *Nordd. allg. Ztg*:

„Że stosunki poszczególnych krajów koronnych austryackich zwracają na siebie uwagę każdego posła uwierzytelnionego w Wiedniu, jest prostem następstwem służbowem ich posady. Że poseł pruski wobec ciągle nieprzyjaznej, a nawet, o ile można dziennikom wierzyć, groźnej polityki austryackiej przeciw Prusom, wobec niebezpieczeństw wywoływanych przez agitacyę dziennikarstwa austryackiego we wszystkich krajach przeciw Prusom, zwraca przynajmniej tyle uwagi na wewnętrzne stosunki Austryi, ile Austrya ze względu na stosunki polskie czyni to wobec Prus i Rosyi, jest to rzeczą bardzo naturalną, bo poprostu obowiązkiem i nie może być nigdy poczytywanem posłowi za naganę. O ognisku spisków (dwór hanowerski) przeciw Prusom, któremu Austrya daje u siebie gościnę i możność rozpościerania nieprzyjacielskich rozgałęzień we wszystkich stronach Niemiec, nie chcemy tu wcale mówić.

„Jeżeli jednak artykuł ów wiedeński w *Köln. Ztg* mówi w końcu, że teraźniejszy poseł królewski w Wiedniu stoi na zawadzie zbliżeniu się Prus do Austryi — o co zresztą nie starano się ze strony gabinetu wiedeńskiego, — można odpowiedzieć na to po doświadczeniu najświeższej przeszłości i teraźniejszości, że dopóki polityka wiedeńska nie zrzecze się swojej dążności podkopującej zaufanie publiczne, nie może być mowy o nowych krokach Prus w celu zbliżenia się, czy to za pośrednictwem bar. Werthera, czy też bez niego“.

Te ostatnie wiersze drukowane są rozsadzonemi głoskami dla zrobienia wrażenia. Z nich to jedno tylko daje się poznać, że były jakieś kroki ze strony berlińskiej w Wiedniu robione i zapewne zimnego doznały przyjęcia.

Inny artykuł urzędowego organu pruskiego zwraca się przeciw pogłoskom wojennym na nowo powstającym z powodu domniemanego przymierza francusko-austryacko-włoskiego, przypisując gabinetowi wiedeńskiemu i dworowi hanowerskiemu zamiary podburzania przeciw Prusom, a obwiniając o spiskowanie przeciw Prusom publicystykę i giełdy.

*Gaz. Krzyżowa* podaje, że bar. Werthern, poseł pruski w Monachium, przeznaczonym będzie na posła do Stambułu.

Hr. Bismark nie wyjeżdża na święta do dóbr swoich na Pomorze jak zamierzył, lecz pozostanie w Berlinie. Czy powodem tej zmiany zamiaru jest polityka lub prywatne stosunki, nie wiadomo; a tym razem piszemy się na pierwsze, albowiem kanclerz zwykł wyjeżdżać zawsze na wieś, ilekroć go sprawy publiczne nie zatrzymywały.

Parlament północno-niemiecki, a następnie parlament celny niemiecki, zajmą miesiące kwiecień i maj.

Zjazd w Nordlingen ministrów bawarskiego i wirtemberskiego obudza jeszcze różne domysły co do utworzenia Związku południowego.

Układ między Francyą a Belgią a przynajmniej rokowania mające się rozpocząć po świętach na konferencyi obu państw nad sprawami ekonomicznemi, dają powód dziennikom francuskim do wielkiego zadowolenia; widzą one bowiem na dnie tych rokowań nie tylko unię handlową, lecz oraz pierwszy krok do unii politycznej. *La Patrie* przypisuje intrygom pruskim, że Belgia przechyliła się ku Francyi, ale zarazem dziennik ten zawczasu nazywa to porażką dyplomatyczną hr. Bismarka. *L'Etoile belge* mówi zaś, że Belgia ani słyszeć chce o unii celnej i zastrzega sobie neutralność.

Berlińskie bióro telegraficzne Wolffa zamieszcza następujący telegram z Bukaresztu z d. 24go b. m.: „Doniesienie podane w mniemanym liście z Krakowa do *Corresp. du Nord-Est* o przejeździe 200 podoficerów pruskich przebranych za robotników kolei do Rumunii, jest kłamstwem i należy do tego rodzaju wymysłów, które stronnictwo czerwone rozpowszechnia jako manewr wyborczy. Rząd otrzymał dowody, że partya ta zamierza wywołać niesnaski i gwałty podczas wyborów, i środki swoje do tego zastosował.“

Otóż list z Krakowa do *Cor. du Nord-Est* o przejeździe Prusaków przez Kraków do Rumunii napisany był po doniesieniu umieszczonem w *Czasie* o tej wyprawie pruskiej. Ale już i później inne oddziały Prusaków jakoby robotników przy kolei, przejeżdżały przez Kraków. Doniesienie to jest przeto *prawdziwe*. Czy zaś mniemani robotnicy są podoficerami lub nie, tego nie wiemy, bo byli ubrani po cywilnemu, wszelako nie wyglądali z pozoru na prostych najemników do kopania ziemi. Co się zaś tyczy twierdzenia, iż doniesienie o przeprawie Prusaków do Rumunii jest wymysłem partyi czerwonej, obmyślonym dla sprowadzenia zamieszek wyborczych w Rumunii, to zaprawdę, nie umiemy domyśleć się, jak pismo wychodzące w Paryżu ma prostem opowiedzeniem faktu wzniecić zamieszki w Bukareszcie, jak niemniej, dla czegoby wiadomość o dostawie paręset Prusaków miała być powodem zamieszek. Z tegoby wynikało, że Prusacy są nienawidzeni w Rumunii, a to przyznanie się nie byłoby zaszczytnem dla panującego tam księcia pruskiego.

W szeregu zaprzeczeń rosyjskich misyi hr. Wałujewa w Rzymie ponawiających się peryodycznie w miarę zapewne, jak dyplomata petersburski na nowe natrafiał trudności — spotykamy w *Nordzie* w zabawny sposób powtórzone zaprzeczenie. „Nie Rosya zerwała stosunki z Rzymem, pisze petersburski korespondent tego dziennika, ale całemu światu wiadomo, w jaki sposób obrażający (aluzya do wydalenia p. Mayendorfa) Rzym pozbył się naszego reprezentanta; byłoby rzeczą ubliżającą dla Rosyi, gdyby starała się nawiązać te stosunki. Nie Rosya potrzebuje Rzymu, ale Rzym Rosyi“. Niech z tych słów organu rosyjskiego przekonają się ci, którzy powstawali na naszego korespondenta rzymskiego za doniesienia o misyi p. Wałujewa, komu ta misya ubliżała, czy kuryi rzymskiej czy gabinetowi petersburskiemu.

Jeszcze przed świętami miano złożyć kortezom hiszpańskim projekt konstytucyi wypracowany przez komisyę. Zapewne Izba zechce zaraz po świętach przystąpić do tej ustawodawczej czynności, mianowicie z obawy wzmagania się za dłuższą zwłoką stronnictwa republikanckiego.

Z Portugalii nie mamy jeszcze żadnych szczegółów o zamachu stanu zrobionym przez ordonans królewski zmieniający ustawę wyborczą.

Doniesienia o porażkach powstańców na Kubie nie znajdują wiary w Anglii, gdzie uważają je po prostu za wymysły giełdowe. Tyle jest pewnem, że powstanie trzyma się w jednej części wyspy, i że powstańcy mają swoich ajentów w Washingtonie, gdzie prowadzą układy z ministrami o możebne ogłoszenie niepodległości wyspy.

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

**Paryż** 26 marca. *Le Public* donosi, że aresztowano trzech ludzi z powodu mów podburzających na zgromadzeniach publicznych. *L'Opinion* mówi, że aresztowania spowodowane były spiskiem przeciw głowie państwa. *Le Public* zaprzecza doniesieniu o powiększeniu korpusu okupacyjnego w Rzymie, z powodu mającego się tam odbywać soboru. *Constitutionnel* zwraca uwagę na nadzwyczajne rozdrażnienie nerwowe dzienników berlińskich, które od niedawna znów miotają się na dzienniki austryackie i francuskie, tudzież naznacza ten szczególny zbieg okoliczności, że zaczepki te dziennikarstwa północno-niemieckiego przypadają w porę wyborów w Węgrzech, których rezultat nie może być zachęcającym dla tajemnych nadziei nieprzyjaciół Austryi.

**Konstantynopol** 25 marca. Rumunia otrzymała nieograniczone prawo bicia monety. Niespokojności na wyspach Sporadach (Samotraki, Lemnos, Metelina, Scio itd., *Red.*), trwają ciągle. (wyspa Scio jest tylko lennictwem tureckiem. *Red.*)

**Paryż** 25 marca wieczór. Renta 70·30.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
*Antoni Kłobukowski.*

*Kurs papierów i pieniędzy.*

| Kraków 26 marca. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Sreb. pol. st. za 100zł. | 110 | 108 |
| — nowe obr. „ | 115 | 112 |
| Listy zast. pol. z kup. | 85 | $83\frac{3}{4}$ |
| Banknoty pol. 100złr. | 412 | 404 |
| Ruble ros. za 100 rsr. | $165\frac{1}{2}$ | 164 |
| Talary prs. za 100 tal. | $185\frac{1}{2}$ | 184 |
| Bankn. pr. za 150 złr. | $81\frac{3}{4}$ | $80\frac{3}{4}$ |
| Srebro nowe austr. | 124 | $122\frac{3}{4}$ |
| Dukat ważny | 5 96 | 5 86 |
| Napoleon d'or | 10 15 | 9 96 |
| Półimperyały rosyjs. | 9 90 | 9 75 |
| Listy galic. nowe z k. | $78\frac{3}{4}$ | $77\frac{3}{4}$ |
| „ „ stare „ | $82\frac{3}{4}$ | $81\frac{1}{4}$ |
| Oblig. indem. „ | $73\frac{1}{2}$ | $72\frac{1}{2}$ |
| Ak. k. g. bez k. i dyw. | $222\frac{1}{2}$ | 218 |
| „ L. Cz. z całą wpł. | $187\frac{1}{2}$ | $184\frac{1}{2}$ |
| Listy. aus. zak. kr. z. | 92 25 | 91 75 |
| „ banku hipotecz | 90 75 | 90 25 |
| **Wiedeń** 24 marca. | | |
| 5% Metaliki na w. a. | 59 90 | 59 70 |
| „ Pożyczka narod. | 63 35 | 63 20 |
| „ Metaliki na m. k. | 56 75 | 56 25 |
| „ Obl. ind. niż. Aust. | 93 — | 92 50 |
| „ „ czeskie. | 92 50 | 92 — |
| „ „ węgiersk. | 79 25 | 78 75 |
| „ „ chor. i b. | 79 75 | 79 25 |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| 5% Obl. ind. galicyjs. | 71 20 | 70 80 |
| „ „ bukow. | 71 50 | 70 75 |
| „ „ „ siedmg. | 74 50 | 74 — |
| Pożyczka głod. gal. | 101 50 | 101 — |
| *Listy zastawne.* | | |
| 5% Banku nar. losow. | 100 70 | 100 50 |
| 4% Galicyjskie | — — | 78 — |
| 5½% Węgiersk. los. | 93 — | 92 50 |
| 5% Boden Cr. austr. | 109 — | 108 50 |
| *Pożyczki loteryjne.* | | |
| Losy poż. z r. 1839 | 207 — | 206 50 |
| „ „ „ 1854 | 96 25 | 95 50 |
| „ „ „ 1860 | 104 80 | 104 60 |
| „ „ „ 1864 | 127 40 | 127 20 |
| „ Como-Rente . | 24 — | 23 50 |
| „ Kredytowe . | 168 25 | 168 — |
| „ żegl. par. na D. | 97 50 | 97 — |
| „ Ks. Esterhazy | — — | — — |
| „ Księcia Salm. | 43 — | 42 50 |
| „ „ Palfy. | 37 — | 36 — |
| „ ks. Klary . . | 38 — | 37 50 |
| „ hr. St. Genois | 34 — | 33 — |
| „ miasta Budy | 38 50 | 37 50 |
| „ ks. Windischg. | 23 — | 22 50 |
| „ hr. Waldstein. | 25 — | 24 50 |
| „ hr. Keglevich | 16 50 | 16 — |
| „ Rudolfa | 16 50 | 15 50 |

| Akc. bank. i przem. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Banku narod. austr. | 727 | 726 |
| Zakładu kredytow. | 305 10 | 304 90 |
| Żeglugi par. na Dunaju | 578 — | 576 — |
| Kolei półn. Ferdynan. | 2310 | 2305 |
| „ rządowej fr.-a. | 335 — | 334 — |
| „ zachodniej c. El. | 179 50 | 179 — |
| „ Pardubickiej . | 168 25 | 167 75 |
| „ południowej . | 233 50 | 233 30 |
| „ Galicyjskiej . | 220 50 | 220 — |
| „ Czerniow. . . | 186 — | 185 50 |
| Kol. węg. półn. wsch. | 150 25 | 149 75 |
| ks. Rudolfa 200 fl. w. a. | 158 50 | 158 — |
| *Oblig. pierwszeństw.* | | |
| Kol. Ces. Elż. 5% za | | |
| — — — 100 fl. k. m. | 104 — | 103 — |
| „ (sr. pr). 100 fl. w. a. | 92 25 | 91 75 |
| „ (Emis. 1862) „ „ „ | 90 75 | 90 25 |
| Kol. Rząd. St. 500 fr. | 134 — | 133 50 |
| „ „ Emis 1867 „ | 132 — | 131 50 |
| Kol. połud. St. 500 fr. | 114 — | 113 50 |
| „ Bony 6% 1875-1876. | 237 — | 236 — |
| Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m. | 94 50 | 94 — |
| „ „ „ za 100 fl. w. a. | 91 — | 90 50 |
| „ w sreb. 5% „ „ „ | 108 25 | 107 75 |
| Kol. zachod. Czes. za | | |
| 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a. | 91 50 | 91 — |
| Kol. połud-pół-niem: | | |
| — 5% — za 100 fl. | 81 50 | 81 — |
| — w srebrze „ | 95 25 | 94 75 |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a | | |
| w srebrze 5% za 100 | 99 75 | 99 25 |
| Kol. Gal. K. L. Emis. II | 94 — | 93 80 |
| Kol. Lw. Cz. po 300 fl. | | |
| — (w sr. 5% za fl. 100.) | 80 75 | 80 50 |
| „ „ „ Emisya 1867. | — — | 88 75 |
| Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w. | 90 50 | 90 — |
| ks. Rudolfa po 300 fl. | | |
| — (w sr. 5% za fl. 100 | 93 75 | 93 25 |
| „ półn. czes. po 300 fl. | | |
| a. w. w sr. po 5% za 100 „ | 94 25 | 93 75 |
| Tow. Żegl. par. na Du: | | |
| — — za fl. 100 m. k. | — — | 96 — |
| Austr. Loyd fl. 100 m. k. | 92 50 | 91 50 |
| Kol. Czes. po 300 fl. | | |
| — (w sr. 5% za 100 fl.) | 101 — | 100 50 |
| *Waluty.* | | |
| Cesars. korony . . . | — — | 15 75 |
| „ dukat na wagę | — — | — — |
| „ — obrączk. | 5 94 | 5 92 |
| Złoto *al marco* . . | 5 91 | 5 90 |
| Napoleondory . . . | 10 4 | 10 3 |
| Fryderyki . . . . . | 10 45 | 10 35 |
| Luidory (niemieckie) | 10 10 | 10 — |
| Suweryny angielskie | 12 55 | 12 48 |
| Imperyały rosyjskie | — — | — — |
| Srebro . . . . . . | 123 65 | 123 35 |
| Srebro, kupony . . | 123 75 | 123 25 |
| Talary swieskowe | — — | — — |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Pruskie bilety kas. . | $1\ 68\frac{1}{4}$ | 1 68 |
| **Lwów** 23 marca | | |
| Dukat holenderski . | 5 82 | 5 75 |
| „ cesarski . . . | 5 88 | 5 81 |
| Półimperyał rosyjski | 10 24 | 10 8 |
| Rubel srebr. rosyjski | 1 92 | 1 86 |
| „ pap. „ | 1 65 | $1\ 63\frac{3}{4}$ |
| Talar pruski . . . . | 1 84 | 1 82 |
| Listy gal. b. kup. w. a. | 78 50 | 77 75 |
| „ „ m. k. | — — | — — |
| Listy zast. banku hip. | 91 — | 90 50 |
| Obligi indem. b. kup. | 71 60 | 71 10 |
| 5% Pożyczka narod. | — — | — |
| Akc. kol. gal. b. kup. | 222 50 | 221 50 |
| „ „ lwow.-czer. | 186 50 | 185 75 |
| Akcye banku hip. gal. | 89 — | 88 25 |
| **Warsz.** 24 marca, | | |
| Listy zast. 1 ser. rub. | 88 — | 87 50 |
| „ „ 2 ser. „ | 83 25 | 82 75 |
| kupon „ | — | $1\ 1\frac{1}{9}$ |
| Listy likwidac. „ | 70 50 | 70 17 |
| kupon „ | — | $1\ 25\frac{5}{9}$ |
| Pożyczka r. 1865 „ | 162 — | 159 — |
| „ r. 1866 „ | 159 50 | 157 — |
| Kolej warsz. wied. „ | — — | 66 — |
| „ warsz. byd. „ | 69 17 | — — |
| „ warsz. tererp. „ | — — | 98 50 |

*Pociągi osobowe na kolejach żelaznych*

**Odchodzą:**

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 9.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór;

z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.30 wieczór;

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

**Przychodzą:**

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano = z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.27 wieczór.

## Obwieszczenie.

L. 114

C. k. Towarzystwo gospodarskie galicyjskie na 37em Ogólnem Zgromadzeniu w dniu 11 i następnych dniach Lutego r. b. odbytem, uchwaliło: iż czasopismo

**„Rolnik,“**

będące organem tegoż Towarzystwa, również i nadal, to jest od 1go Lipca 1869 ma być wydawane.

W dopełnieniu owej uchwały, Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego wzywa niniejszem wszystkich chęć objęcia Redakcyi i Wydawnictwa wyżej wspomnionego czasopisma mających, aby podania swoje w tym przedmiocie z domieszczeniem planu Wydawnictwa, oraz postawionych przez siebie warunków, wnieśli w pismach frankowanych, adresowanych do Komitetu c.k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego we Lwowie,

**najdalej do 15 Kwietnia r. b.**

*Z Rady Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.*

Lwów dnia 13 Marca 1869.

Wice-prezes: *Jan Załuski.*

Sekretarz: *J. Grelinger-Greliński.*

(662)

### Do Szanownego Dziennika „CZAS!“

Wiadomo w kraju i również Szanownemu Dziennikowi, że przed kilku laty zaszło najnieszczęśliwsze nieporozumienie między mną a Jaśnie Oświeconym księciem Władysławem Sanguszką. Nie będę się rozpisywał dalej, bo jestem bardzo chory i stoję nad grobem. Dosyć, że owe nieszczęśliwe nieporozumienie za szczególną łaską Boga i chrześciańskiem pośrednictwem księdza Ruczki jakby cudem zostało na zawsze usunięte, bośmy się w miesiącu Lutym z Jaśnie Oświeconym księciem Władysławem Sanguszką pojednali, a na znak pojednania podali sobie tak jak niegdyś najszczerzej ręce, dla zatarcia nawet śladu jakiejś urazy. Świadkiem tego pojednania był bardzo zacny obywatel Wielmożny Władysław Dąmbski. Wiadomość o tem szczęśliwem pojednaniu jak błyskawica rozeszła się po kraju. Gdy jednak niegdyś wiadomość o nieporozumieniu przechodziła przez inseraty „Czasu,“ tak i teraz, będąc bardzo chorym, pragnę, aby przez ten sam Dziennik o pojednaniu się naszem znajomi i dobrze nam życzący zostali powiadomieni. (664)

*Henryk Brodzki.*

### Do Szanownego Dziennika „CZAS!“

Na dniu 23 i 24 Lutego 1869, jak świadczą listy w mojem ręku będące, chcieli okazać swoje największe zadowolenie z powzięcia wiadomości o pojednaniu się mojem z Jaśnie Oświeconym księciem Władysławem Sanguszką PP. hrabia Wit Żeliński i Antoni Mysłowski, i przysłali mi kopię pisma, którą w dwóch szanownych dziennikach ogłosić mają. Kopia ta brzmi jak następuje:

„Z wielkiem ukontentowaniem dowiadujemy się, że dwóch prawdziwie zasługujących na nazwę zacnych ludzi, to jest pan Henryk Brodzki i książę Władysław Lubartowicz Sanguszko, po kilko-letniem nieporozumieniu, teraz w tych upłynionych kilku dniach, duchem chrześciańskim zgody natchnieni, nietylko pojednali się, ale z całą prawością, jak niegdyś, podali sobie ręce na znak tego rzetelnego pojednania i zatarcia nawet śladu jakiejś urazy. Ten fakt, jak równie chrześciański tak uwielbienia i naśladowania godny, przez te same Dzienniki, które niegdyś głosiły o nieporozumieniu, teraz podajemy do publicznej wiadomości, z tym dodatkiem, że pragnęlibyśmy, żeby zgoda wszędzie tak szczytnie zabłysła, jak w tych sercach chrześciańskich i polskich.

*Henryk Brodzki.*

**P**ierwszy publiczny wyższy handlowy **Zakład naukowy** w Wiedniu, Leopoldstadt, Praterstrasse Nr. 32.

Kantor naukowy dla wiadomości handlowych *Karol Porges*, Dyrektor.

**W osobnym oddziale** połączonym z Instytutem, znajdą przyjęcie ci, którzy dla starszego wieku, stanowiska poprzednich nauk i zatrudnienia, nie mogli uczęszczać do szkół, i w tymże przygotowanemi będą do egzaminów dla wszystkich Instytutów pieniężnych. (497-3-12)

**Powóz całkowicie kryty,**

pierwszej firmy wiedeńskiej, zbudowany na najgorsze drogi, z ważnych powodów za niską cenę jest do sprzedania w Hotelu Narodowym w Krakowie. (543-2-5)

**(W. G.)** Korespondent (M) w Nr. 61 *Gazety Narodowej* zapytuje mnie, dla czego korespondencyę, na którą mi redakcya *Gazety Narodowej* w kronice Nr. 58 odpowiedziała z R. datowałem. Odpowiadam mu, że w istocie takową z R. do redakcyi wysłałem. Teraz zaś z mojej strony wzywam Szanownego Korespondenta M., by mnie objaśnić raczył, skąd owa domyślność, by pana W. G. z R. z panem Wł. G. z N. indentyfikować, skąd dowolność, by z zupełnie ogólnikowej odpowiedzi redakcyi panu W. G. w R., a to na korespondencyę, która wcale umieszczoną nie została, wyprowadzać treść tejże korespondencyi, a nadto na podstawie tej mniemanej treści wysnuwać jakiś związek między wyborami buczackiemi, a jakąś korespondencyą pana Wł. G. z N., której w Nr. 59 *Gazety Narodowej* przez pana M. zacytowanym nie znalazłem.

Całe tedy wobec mnie wystąpienie pana (M) jest taką zagadką, na jakiej rozwiązanie moja domyślność zdobyć się nie godna, a do której wyjaśnienia doprowadziłoby tylko jawne wystąpienie korespondenta M. z wymienieniem całego nazwiska i uchyleniem incognito, i do tej to otwartości i wystąpienia jawnego, będąc gotów do odwzajemnienia się, pana M. zapraszam. (559)

W każdym atoli razie zaprzeczam korespondentowi M. niemniej każdemu pseudonimowi prawa nazywania wyborów jakiejkolwiek instytucyi publicznej niefortunnemi, zwłaszcza, kiedy takowe bez agitacyi przeprowadzone były, i padły na mężów z uzdolnieniem, z poświęceniem, krajowi zasłużonych i gorącem poczuciem obowiązków obywatelskich przejętych.

Wysprzedaż

**Starych Win. Węgierskich**

**8.000 butelek,**

z lat 1834 do 1862 r, w cenach od 4 złr. do 90 cent. za butelkę.

**w Hotelu Drezdeńskim,**

jest do nabycia w Sklepie skór od ulicy Floryańskiej. (461-7-10)

**J. Stefański i Spółka, DOM KOMISOWY w Poznaniu,** (571)

przyjmuje pośrednictwo w kupnie i sprzedaży dóbr i lasów, niemniej pośredniczy w wydzierżawianiu majętności wiejskich, również umieszcza kapitały na dobrach.

**Pszenica jara** do siewu, 4-rzędna, bardzo plenna, korzec 170 funt. 10 złr.

**Nasienia Tymotki,** korzec 15 złr.— **Nasienia Buraków pastewnych** mięszanych, korzec 12 złr. — Do nabycia w Zdrochcu, poczta Radłów. (601-1-2)

**Pozostałe** z ostatniego sezonu w Składzie moim **Wody mineralne:**

Karlsbadzka, Sprudel, Schlossbrunn, Mühlbrunn, Marienbadzka, Kreuzbrunn, Ferdinandsbrunn, Kissingen, Salzbrunn, Szczawnicka Szymona i Iwonicka,

**zostaną w dniu 1 Kwietnia r. b. wylane.**

**Gdyby więc chciał kto z wód tych jeszcze korzystać, może takową do d. 1 Kwietnia mieć w moim Składzie bezpłatnie.** (595-3)

Kraków dnia 22 Marca 1869. *I. Wentzl.*

**M**amy zaszczyt niniejszem donieść, że **wyłączną sprzedaż naszego cementu** w c. k. austryackiem państwie powierzyliśmy znowu p. *Markusowi Schäfer* w Mysłowicach i prosimy wszelkie zamówienia nadsyłać do powyżej wymienionego.

*Konaszewski,*

Dyrektor fabryki Portland-Cementu w Grodźcu.

**O**dnośnie do powyższego ogłoszenia dostarczam cementu z tejże fabryki po oryginalnych cenach i ofiaruję go po 7 złr. franco dworzec kolei w Mysłowicach.

*Markus Schäfer,*

w Mysłowicach. (603)

## HANDEL NASION

*Alfreda Rassl* w Opawie (Troppau),

w austryackim Szląsku,

zaleca swój obficie zaopatrzony Skład wszelkiego rodzaju

**Nasion lasowych, Traw, Koniczyn, Buraków i Jarzyn** najlepszej kiełkującej jakości, po możebnie najtańszych cenach.

Katalogi są na żądanie na usługi. (494-5-6)

**Róże pniowe**

od 4 do 6 i 8 stóp wysokie.

Remontanty, Burbony, Herbatnie, Noysety w ogrodzie Nowojowskim, w dobrach E. hr. Stadnickiego, w 300 gatunkach do 2500 egzemplarzy samych pniowych z jednorocznego szczepienia, które w tym roku z penczami kwiatowemi pójdą w drogę, z dołączeniem instrukcyi sadzenia takowych, od 15go Kwietnia do 15go Maja r. b. poniżej umiarkowanych cenach pod adresem podpisanego są do nabycia. Ceny postawione co do wysokości pni i do rzadkości gatunku:

12 sztuk i tyleż gatunków 5, 6 do 8 złr. w.a.
25 „ „ „ 10, 15 — 18 „ „
50 „ „ „ 20, 30 — 34 „ „
100 „ 50 do 60 gatun. 40 do 50 złr.

Odbierający w większej ilości, otrzymuje najrzadsze gatunki, jako też od 5 do 6 stóp wysokości pnie, między któremi po dwa i trzy kolory na jednym.

1 sztuka pojedyncza 60, 80 cent. do 1 złr.
1 szt. dwóch- i trzech-kolorowa na jednym pniu 2 do 3 złr.
1 szt. płacząca od 6 do 8 stóp wysoka, biała lub żółtego koloru, z dużym kwiatem od 2 do 3 złr.

Zamówienia z załączeniem zaliczki lub pobraniem pocztowem, z dołączeniem dokładnego adresu stacyi kolejnej lub pocztowej, załatwiają się jak najspieszniej w paczkach, za które zwyżka 50 cent. Przy każdej przesyłce dołącza się spis nazwisk, pod Nr., któremi każda roślina zaopatrzona jest. Zapytania i odpowiedzi za opłatą pocztową. *Józef Pietrzycki,* nadogrodnik Nawojowy, poczta Nowy Sącz. (605)

Pan **L. Buganyi** w Wiedniu Singerstrasse Nr. 10.

Niniejszem poświadczamy Panu, że dostarczona nam przez Pana w Styczniu r. b. waga dziesiętna. kuta, na 20 cetnarów, czworokątnego kształtu, pomimo ciągłego używania znajduje się zawsze w najlepszym stanie. (36-5-)T

Tyczyn pod Rzeszowem 6 Czerwca 1868.

*Amerykański młyn parowy L. Wodzickiego i Spółki.*

*Władysław Gorajski.*

C. k. wył. uprzywil.

**Fabryka Sztyftów drewnian.**

*Zygmunta Kann i Spółki,* **w Preszburgu,**

podaje niniejszem do wiadomości pobierających u niej wyż wymieniony towar, iż właśnie co znacznie rozszerzoną została i poleca wyroby swe łaskawym względom. Zamówieniami dla Galicyi trudni się pan *I. Borgenicht* w Tarnowie. (510-3)

**Młodzieniec,**

który ukończył IV klasę gimnazyalną, a 15 rok życia, *znajdzie miejsce w Drukarni „CZASU“ do nauki zecerstwa.* Życzący sobie poświęcić się temu zawodowi, zechcą się zgłosić do Zarządu tejże Drukarni przy ul. Różannej. (574)

**PROMESSY Losów z r. 1864,**

których ciągnienie odbędzie się **dnia 15 Kwietnia 1869**

wystawia i sprzedaje Dom bankowy

**F. J. KIRCHMAYER i SYN w KRAKOWIE.** (597-2-8)

**Ogólna potrzeba.**

Obecnie wszędzie znane i używane w Francyi i Austryi patentowane

**Srebrne Guziczki do koszul**

**z dziurkami do przyszycia,**

najodpowiedniejsze do przyszywania ich do Mankietków damskich, mają 7/8 *wartości srebra*, przetrzymają każde prawie i nie mogą być *ani praniem, ani maglowaniem, ani prasowaniem uszkodzone.* — Za *próbę srebra* zaręcza fabryka znaczkiem próby.

Guziczki te są trojakiej wielkości:

| Nr. | 1. | 2, | 3, |
|---|---|---|---|
| tuzin | 60, | 70, | 80, |

Guziczki giloszowane są o 10 cent. na tuzinie droższe. — Ceny *netto* za gotówkę lub pobraniem.

Kupujący hurtownie otrzymają odpowiednią zniżkę. (590-1-12)

*Maurycy Knepler,*

właściciel przywileju i fabrykant towarów piankowych w **Wiedniu,** Mariahilf, Nelkengasse, Nr. 6.

We Lwowie do nabycia u A. Steifa Synów.

**Nie ma bólu zębów!**

| Z zębami wykruszonemi | Paryż: 10.000 flakonów odbytu na miesiąc. | Z opuchnięciem. |
|---|---|---|

**Najsilniejsze bóle zębów** wszelkiego rodzaju usuwa na czas jednego roku bezzwłocznie, słynne lekarstwo na zęby: (169-17-18)T

**„LITON!“**

**Jeden flakon na rok dla najliczniejszej rodziny.** Jeneralny Skład dla Galicyi w Aptece *E. Stockmara* w Krakowie i u L. Ebenbergera, aptekarza we Lwowie. Pocztą: opakowanie 10 centów.

| Z wrzodami na dziąsłach | Dostać można we wszystkich znaczn apt. Cena 70 ct. | Środek niezrównany, niezawodny |
|---|---|---|

**Chorzy na słuch** znajdą jedynie pewną i szybką pomoc przez użycie wielokrotnie wypróbowanego **Płynu usznego** *Dra Larey,* który w Austryi jest tylko do nabycia w Aptece *B. Fragnera* w Pradze, za nadesłaniem 2 złr.

**Świadectwo.** Gdy przez 5 lat cierpiałem na utrudniony słuch, z którego mnie **żaden lekarz i żaden zalecony środek** wyleczyć nie mógł, zwrócono mi uwagę na pański wyborny **Płyn uszny.** Z wdzięcznością sumiennie donoszę Panu, że po użyciu 2ch flakonów, od mych cierpień zupełnie uwolniony zostałem. (457-4-6)

*G. Weber* **w Heyersdorf,** przy Crimmitschau.

Tysiące popobnych świadectw jest do przejrzenia. — **Uprasza się o zwrócenie uwagi na etykietę i pieczątkę.**

**SAVON MIRANDA**

Podstawa: sok liliowy i laktukowy. *Rigaud et Comp.* w Paryżu, 45, rue Richelieu.

Mydło to posiada wyborny zapach, wydaje obfitą pianę i czyni skórę miękką i giętką, jest zupełnie wolnem od kwasów, a tem samem bez żadnego szkodliwego wpływu na skórę. Próba dowiedzie, że zawiera w sobie wszystkie korzyści; jego zapach silny, trwały i nie do porównania z żadnym inszym. (42-8-)

Jeneralny Skład dla Wiednia i całej austryackiej monarchii do sprzedaży hurtownej u p. **Ig. Krebsa,** Wollzeile Nr. 1—3.

Do nabycia: w Krakowie u pp. F. B. Hahna — we Lwowie u p. R. Schwarza A. Steifa Synów i Berlinera — w Tarnopolu u p. Dra Buchelta — w Brodach u p. Franzosa.

C. k. uprzywilejowane

**Towa- rzystwo kolei że- laznej**



## Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

## OBWIESZCZENIE.

**Podpisana Rada Zawiadowcza ma zaszczyt zaprosić Akcyonaryuszów c. k. uprzywilejowanego Towarzystwa kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej na**

## szóste (zwyczajne) Ogólne Zebranie

**w Poniedziałek dnia 26 Kwietnia 1869**

**o godzinie 9 przed południem w sali Wiedeńskiej Akademii handlowej (Academiestrasse N. 12)**

odbyć się mające.

**Przedmiotami obrad są:**

1) Sprawozdanie z ruchu i budowy z roku 1868.
2) Sprawozdanie Rady Nadzorczej z badania rachunków z budowy i ruchu, z r. 1868.
3) Mianowanie Rady Nadzorczej.
4) Odnowienie i dopełnienie Rady Zawiadowczej wedle §. 33 Statutów.

Panowie Akcyonaryusze, którzy chcą brać udział w tem Ogólnem Zebraniu lub zrobić użytek z swego prawa głosowania wedle §§. 22, 23 i 25 *) Statutów, mają swe Akcye złożyć

**najdalej do dnia 17 Kwietnia r.b.**

**w Wiedniu** w Anglo-Austryackim Banku,
**we Lwowie** we Filii Anglo-Austryackiego Banku lub w galicyjskim Akcyjnym Banku hipotecznym,
**w Krakowie** u pp. *F. I. Kirchmayera i Syna* — i
**w Londynie** w Anglo-Austrian-Bank,

a to z podwójnie wypisanemi Konsygnacyami tychże (do czego blankietów w powyżej wymienionych Kasach i Ajencyach bezpłatnie dostać można), a wraz z pokwitowaniem odbioru otrzymają Kartę legitymacyjną na Ogólne Zebranie.

W razie zastępstwa znajdujące się na odwrotnej stronie Karty legitymacyjnej pełnomocnictwo ma być własnoręcznie podpisane.

Wiedeń dnia 20 Marca 1869.

*Rada Zawiadowcza.*

*) Złożenie 20 Akcyj daje prawo jednego głosu. Każdy Akcyonaryusz może połączyć w sobie do 60 własnych i pełnomocnictwem przelanych głosów. Każdy Akcyonaryusz składający Akcye ma prawo być obecnym na Ogólnem Zebraniu. (579-2-3)

Czcionkami Drukarni „Czasu“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*